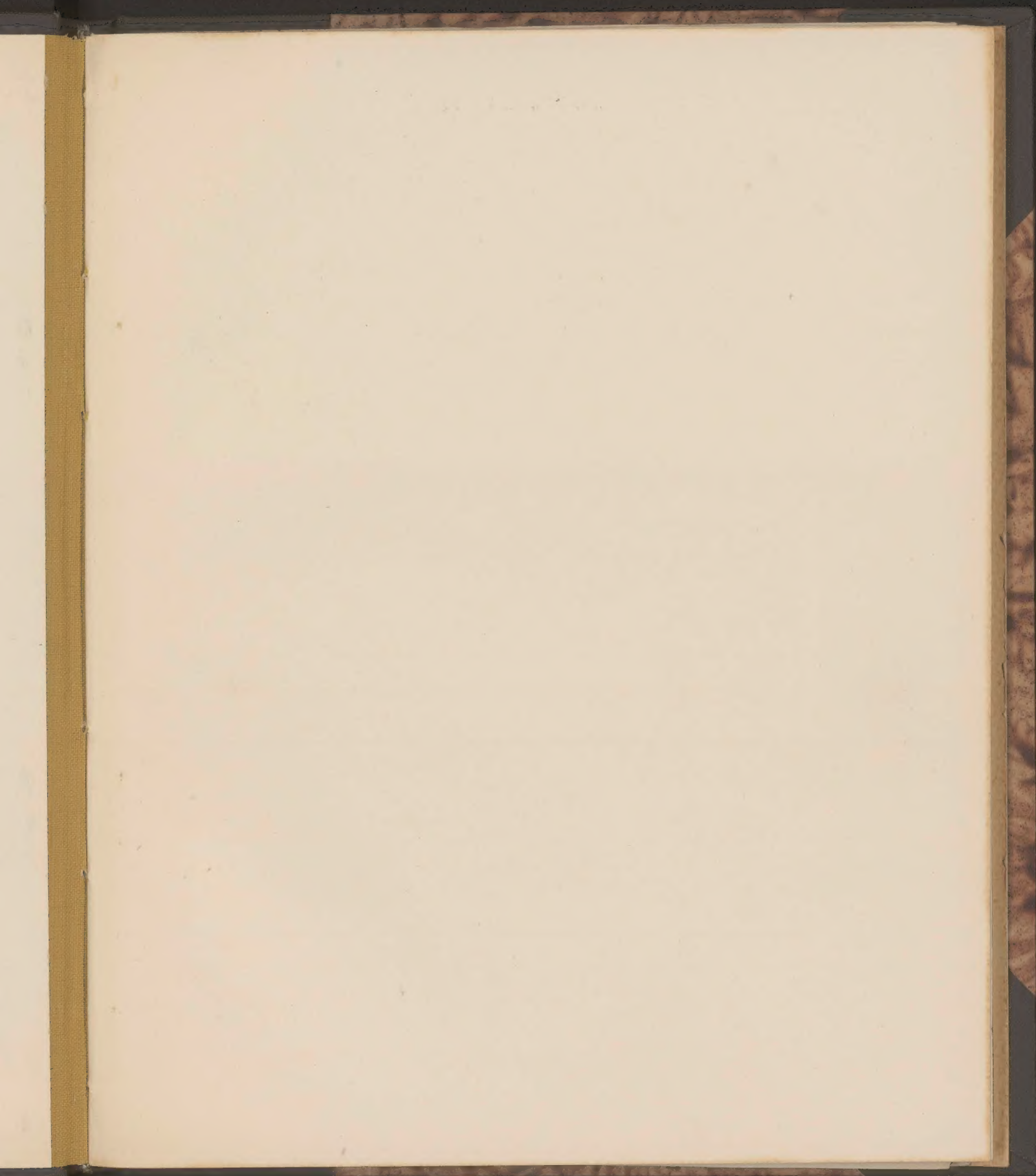
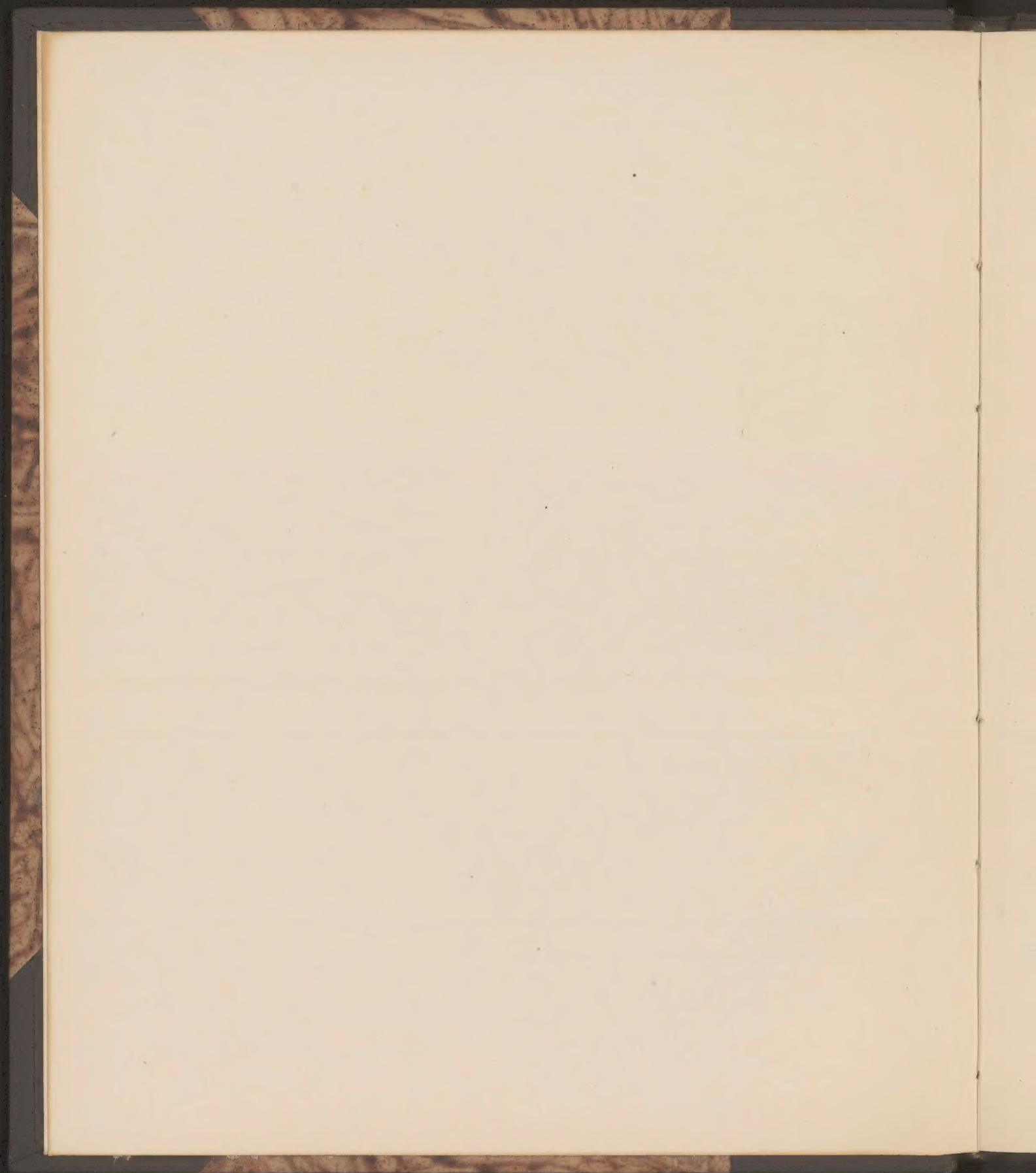


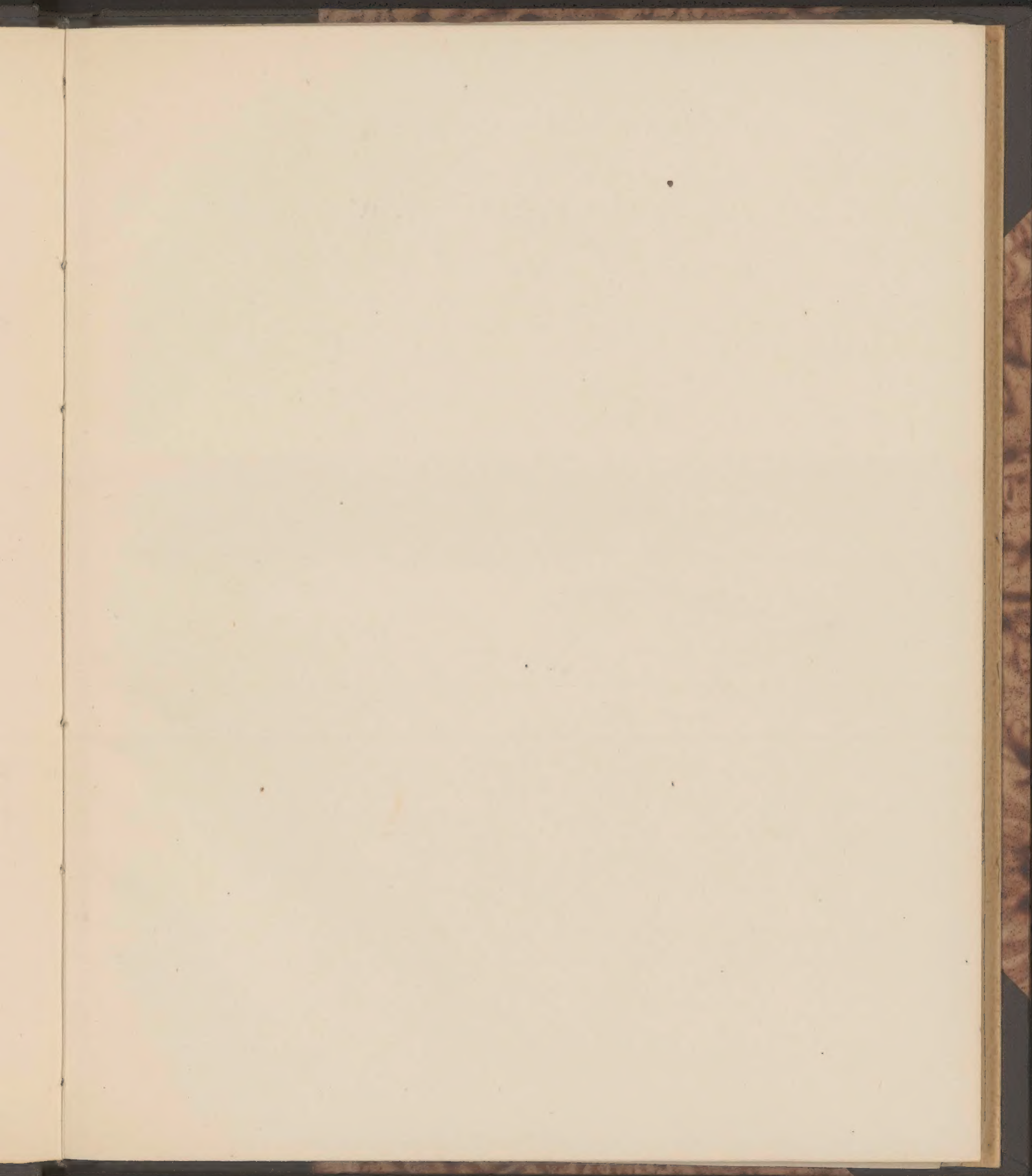
9262

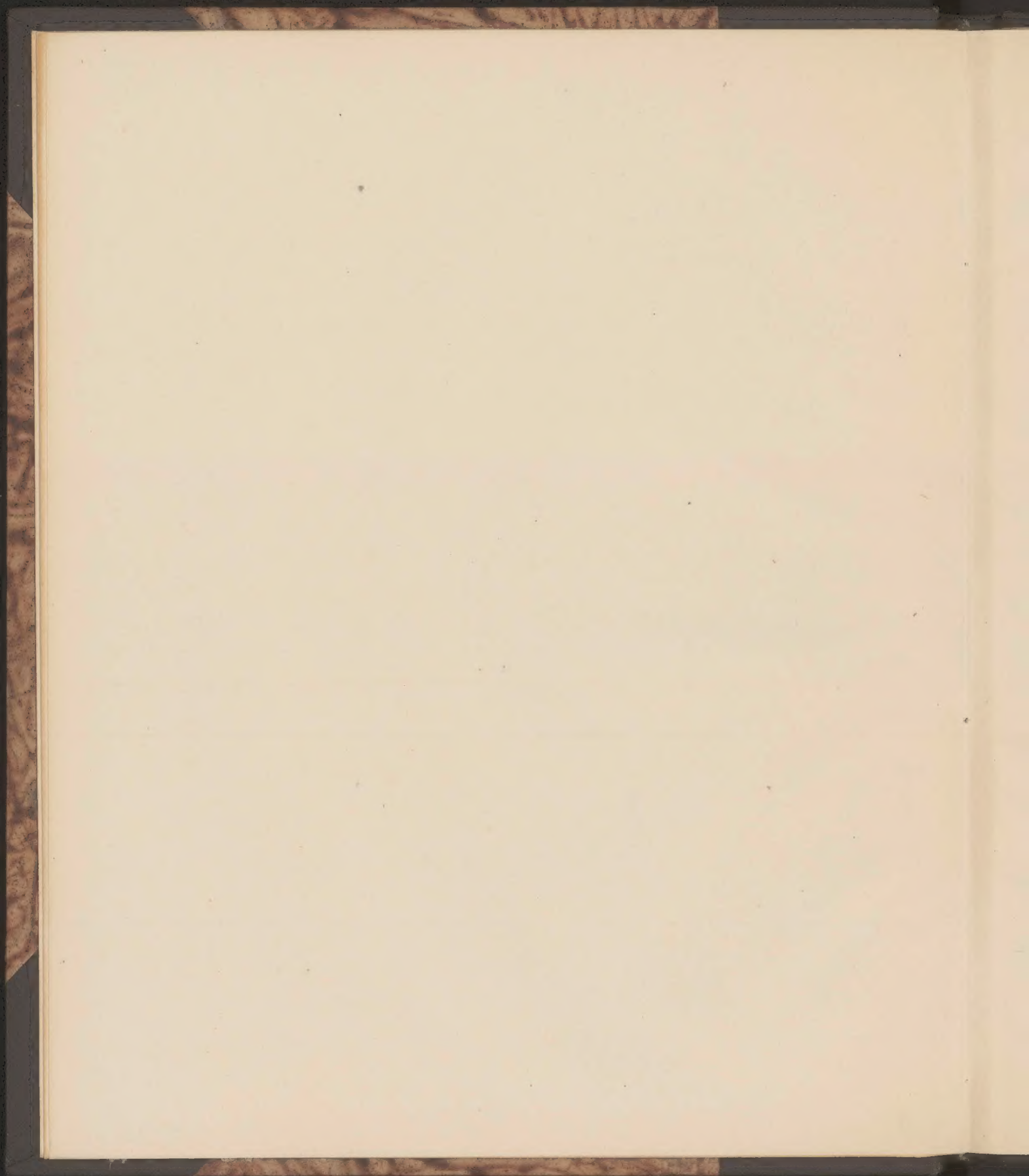
II

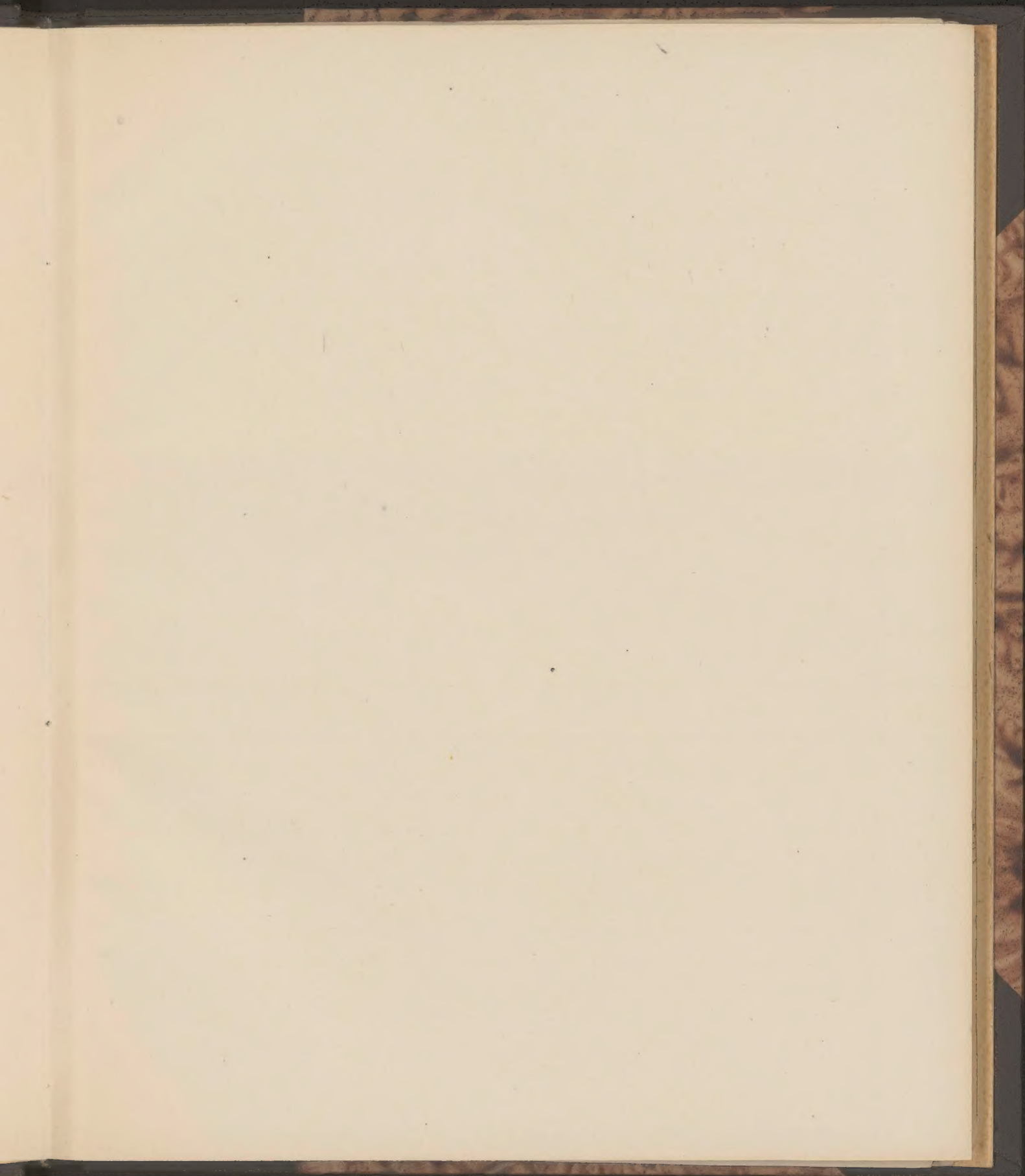
Opr. "Starodruk" 1957r.

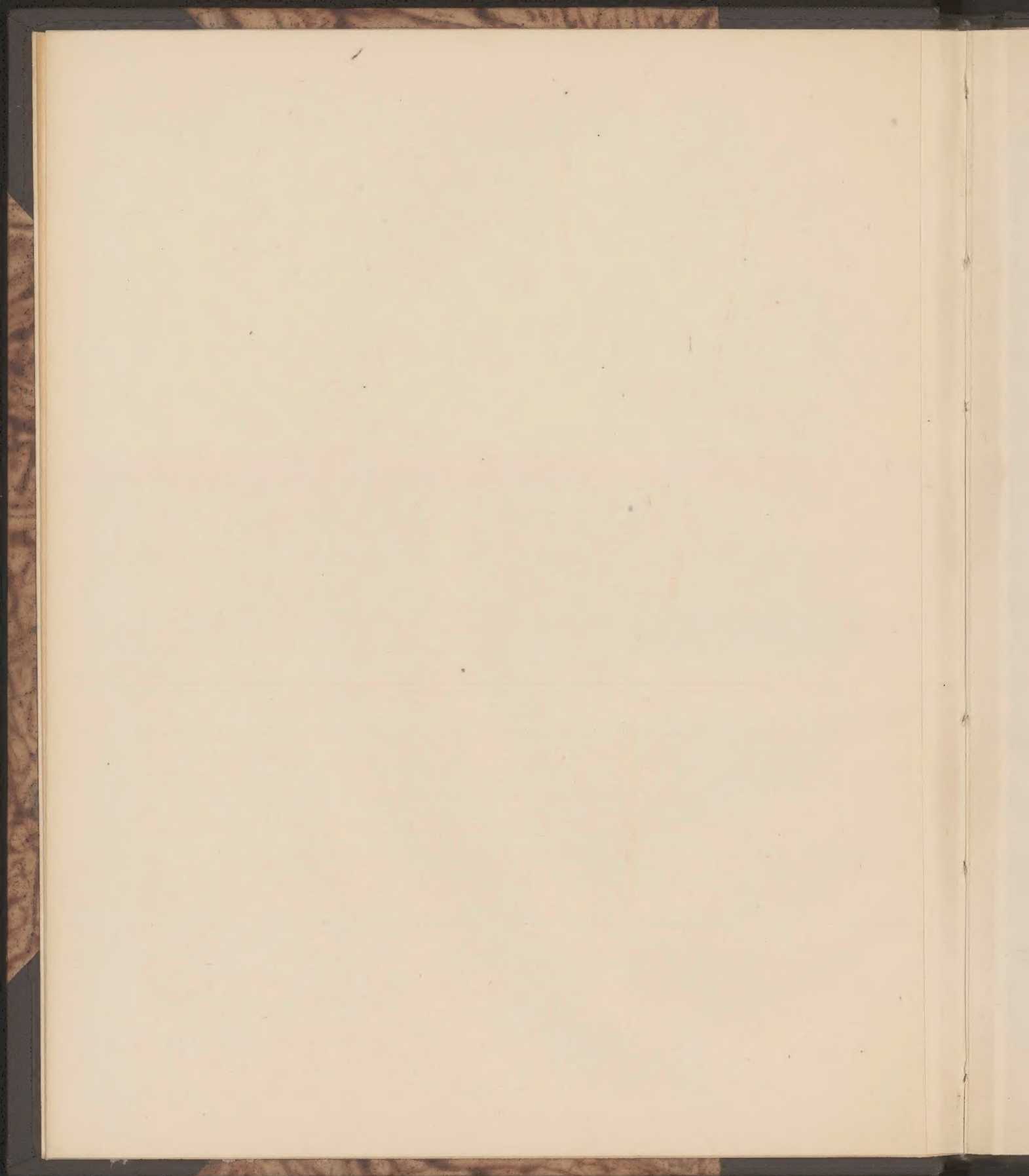






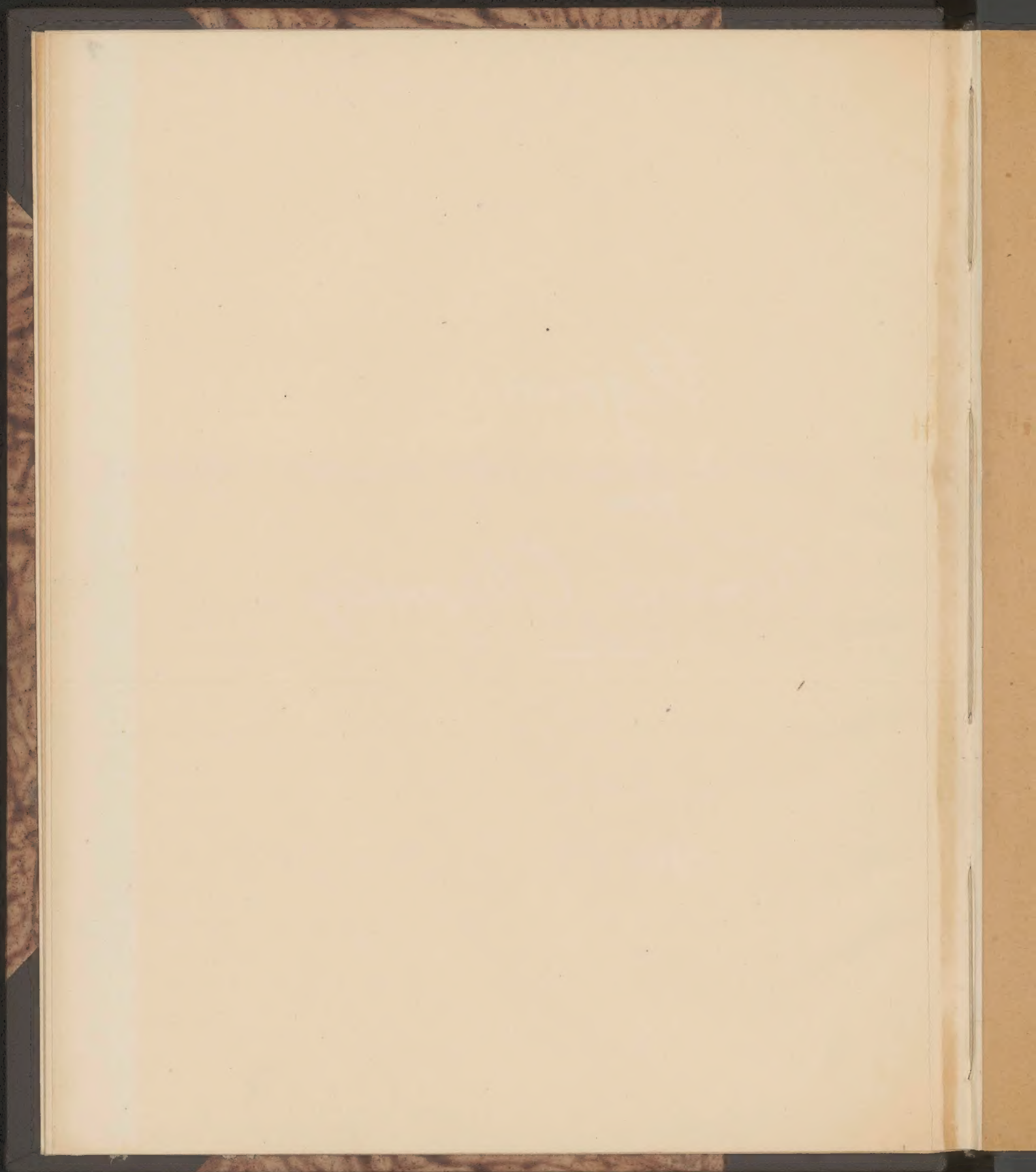






Agave

Florida Chionodoxa

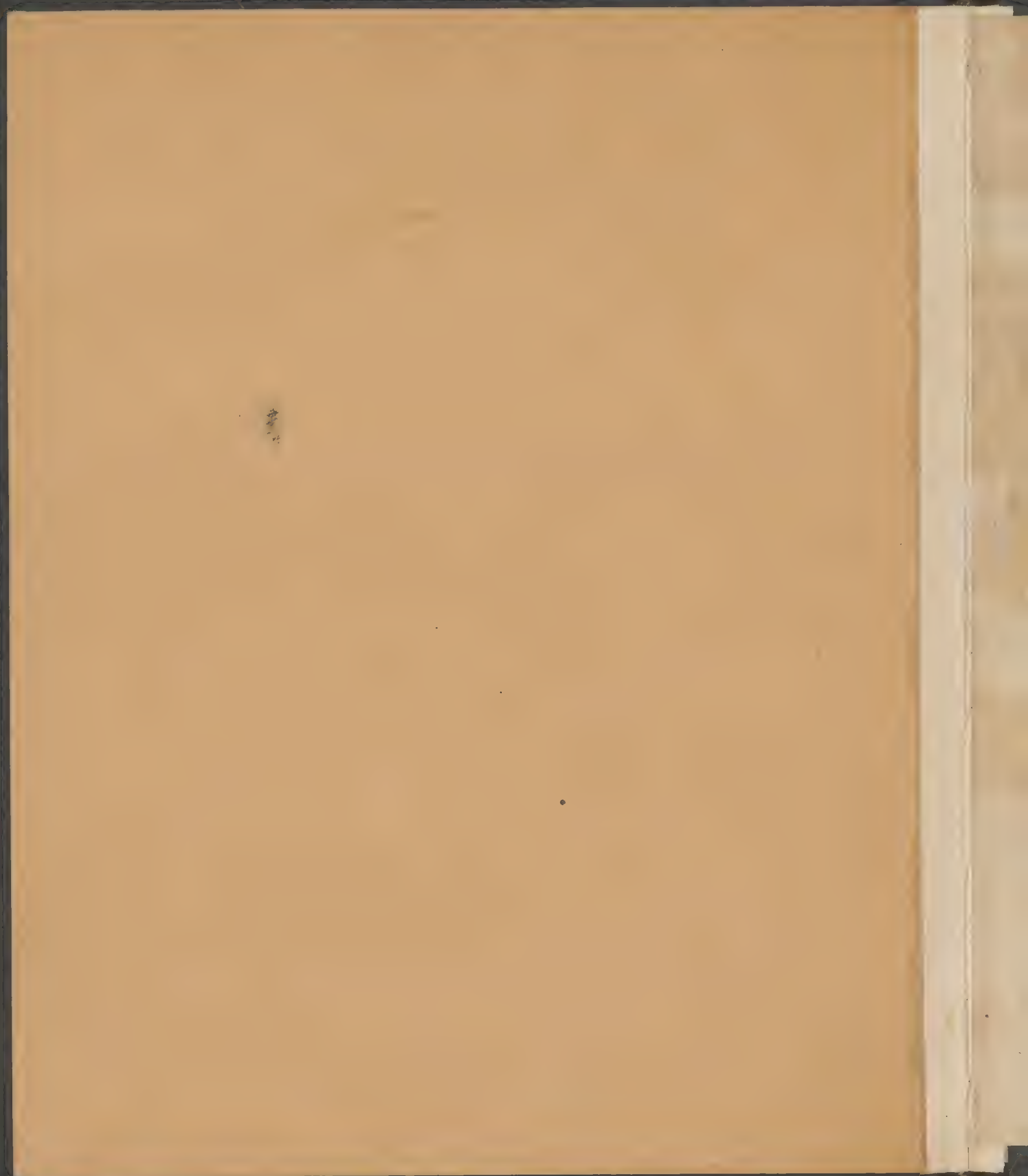


Ugrum

przez

Tomasza Olizaroskiego

1840

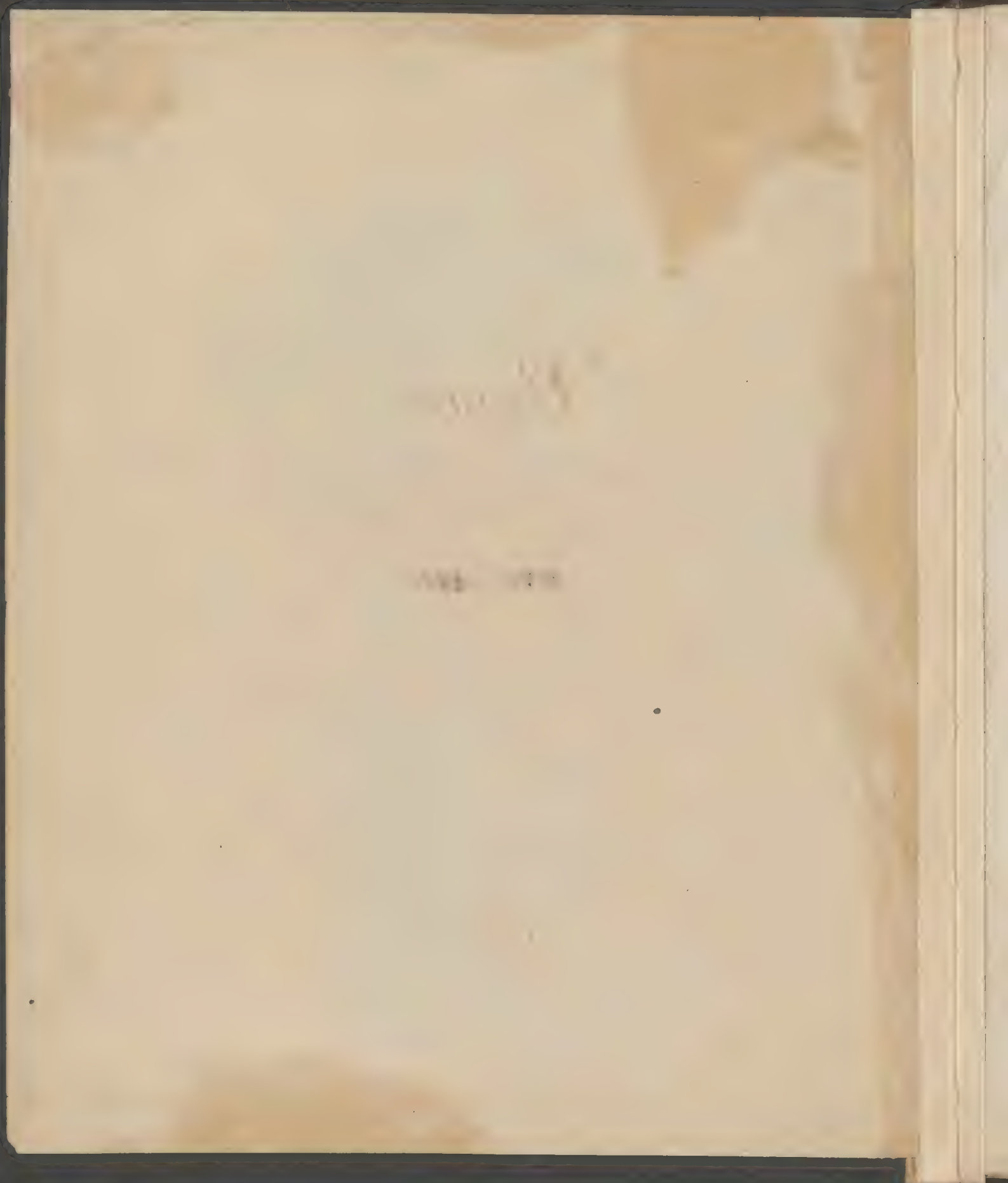


Ugrum

Powieść dywona
~~fantazma~~

Tomasza - Augusta Olizaroskiego.

1840



Część pierwsza

1.

I pielgrzymim kosturem, w szacie zakonnika,
Ku Tatom, ku czarnym, każdy się przemyka.

Jego skronie czynne i pełne trosk lice
Zdradzają, że więźą jakiś tajemnicę.

Jakaś niepojęta, poganian obawa,
Tętni tuca na lewo, i tuca na prawo:
I z prawa i z lewa tuca proga siebie.

Maj jest odbywany na kieniu, na niebie.

Smieją się i wdzięczą: tu smugi, tam tugi;

Tam lasy, tam góry; tam stawy, tu strugi.

Rado i wesołość i świeżo i czysto,

I ~~niebo~~ ^{niebo} zielono i ~~niebo~~ ^{niebo} kwiecisto.

I wszędy nadziei młoda wiaży dusza

I do domłodnienia nawet groby gmuży:

Igra i swawoli ze wszystkich stworzeniem;

Iżewiem przewodniczy, mieszka się i cierpieniem:

ludzy, niecierpięca, luto często zdmęca.

I gorczy powiększa i gorczy ostadza.

I różne postaci przysięga jak prośbę.

I mącenia w szacie okazuje złotej.

I liść na drzewie, na suchim, sadowi:

I prometejskiemu ulżywa losowi.

11.

Poranek oddycha i dany rozkoszą.

Skorzonki po polach swe prionici różnizą.

Stowiki po gajach i ogrodach brelą.

Mirujady stworzeń różnie się wesela.

Tchają piosen rośliny, i szumią piosen drzewa:

I cała przyroda arcy-hejnał⁽¹⁾ śpiewa.

Pielgzym nie niestucha i wszystko zabacza:

I prowadzi sprzeczność i ten co go otacza.

Pówieś ledwie dojrzaty nieśzka w jego ciele;

Z barków i policzków zdrowia widać wiele.

Jakichże potrzeba rozprytnać zdanie,

Czemu jego zmysły nieprzyjmują wrażeń?

Wrażen, podarowanych dłońmi nadwiślaną,

Majowej ~~przegląd~~^{myrty}, w pogodę a rano.

Wrażen, przyjmowanych nawet przez niebraka:

(1) hejnał, piosen poranna.

Włoty, od Karpatów ku gódomi Kraką,
Swoj zgrybiaty kadłub i złomy nóg wlece.
Wdusił przed pielgrzymem wstąpił się, rzecze
Gigenas i Zdrowas: i, acz dłoń wyciąga,
Tędnak lic swych, zmarłszy, świdź i rękę obciąża
Pozłotą uśmiechu: co, w tej tylko proze,
Ofiarom przegnaczen przyręda dać może.

pry⁽¹⁾ pielgrzym: I tyfa niemam: lecz w klasztorze
Świętego Franciszka, w Krakowie, naprzijno
Niewyciągniesz ręki. Obdaga jątmiżną:
Tyśko, przyjacielu, zaniesiesz tam słowo.
Jeś miie tutaj widziat idącego zdrowo."

— "Bóg święty nam zapłać, Gieje Franciszkanie!
Może jeszcze jakie macie przykazanie?
Dawajcie — zamiesz. Wy pewno uciekli —
Czy to prawda, Gieje, że ciepło w Krakowie?
Je się stata zdarda? je króla — rozsięli —
Je już na trawelu gnieżdżą się Czechowie?"

na to pielgrzym: Biada, przyjacielu, biada!
Król żyje — — lecz polska — polska — — tak jest, zdarda!
Ale i król winny — — nauka, nauka!

(1) wyraz zamieśbony: zamiast mówi. przyć, słowo jednokrotne i którego ~~nie~~ częstotliwie: prawie.

Być królem niesztuka: dobrym królem sztuka.
Bądź zdrow, przyjacielu! -- a, Gwardyjancowi
Możnaby powiedzieć, że ja ku Rzymowi
nogi moje stawiam: że chcę być koniecznie
na Jubileuszu."

— "Gdy tylko bezpiecznie,
Gieze, wam w tych czasach pielgrzymkę odprawiać? --"
Żyła żebrak, patrząc dziwnie na pielgrzymka.
Pielgrzym odpowiada: Giegez się stawiać?
Alboż to nad nami Pana Boga miema? --"

— "Tak, to prawda Gieze. Ale to to teraz
bardzo niebezpieczno -- mówią, że przekleństwo
Rzycono na Króla -- widziatem go nieraz --
I widzę -- paniszcia, -- Oj, jest podobieństwo --"

— "Bądź zdrow" pierwsze pielgrzym, i ku Taberni kręczy.
Żebrak za nim długie wyciągnąłszy nogi,
Tozdycha, kiwa głową, jegna, pacierz nycze:
I ku Krakowowi powolnie się wleczę.

III.

Pielgrzym, nim się wstąpił w bezdroża Tataryne,
tu wejścia chce spojrzeć. Obejrzat się wokoło,
I zjadł mniszy chlebiec. Odkryto się coto,

41
Rycerzkiej misiorzki śladem przepasane,
wargęstym, śmigłym śladem. Otart perły potu;
i detekant i budał różnych ptachó przelotu:
i nie miał wyliczyć czego sobie żył.
I duszy żaludnie nadciąga niezdolat;
I zgonami żalu serce swe walił;
I pomocy świata spojżeniami wolał.
I usłyszała nim jakaś wewnętrzna rozmowa;
I wyszły: ty z oczu, z ust następne słowa:

— „Jakimbaż żywiołem pierś moja oddycha,
i jakimbaż przedmiot na świecie przeglądam,
Ciebie w moim widzeniu, w oddechu mnie żądam:
Bez ciebie, niech do mnie nie się nieśmiemicha.

W czandziejnich miejscach i Ziemi i Nieba,
Tak nie dla mnie miema, tak mnie ich nie trzeba;
Je garty mój oddech od nich li zależy,
Bez ciebie, o, Polku! wraz bym go odbiegał.

„Ojczyzna przemiła! drzewo moje święte:
Twój liś niesposobliwy, stracony z wiewchotu
I zawieszony w pustynie padotu,
Należy do świata, jak widmo zaklęte:

Wzrzucone z raju, jak drzewo nieplodne,”

W „Winnym” prode Lwowa, na odpuszczeniu dyktatu Józefowi Józefowi barto pisaną Legendę o St. Oksyju.
Zapamiętałem przemówienie pda mi i w odpowiedzi bicia do tytu, Oksyju, ujęte: nieplodne drzewo z raju wykidają.

I prawani poziomych żywiołów niezgodne,
nieodpiane w ciato, w ziemię nieprzystę;
Samotne, posępne, dzień i noc błędące
Wciąż niepokojone i niepokojące:
O, jak one widmo do świata należą:
A dla czego? — Boże! — ha! żałuję szczerze.

IV

"Wiem, co mnie czeka: wiem, co spotkać wiemo.
Już w sercu i duszy Dira¹⁾ jest z Erynną;
Już ze swych winców, za napój i jado
Tętnosąją żółta, wysiękają jady.
Sztyderkie wielkości ściga mnie widziadło.
Nadziei ostatnie zmagają się ślady.
Tylko tylko rozpacz: do ostatniej zbrodni,
I tylko bluźnierstwa do rozpacz tęcha:
Leż pękło niewydrze z mej głowy pochodni:
Z gniewami i dzieckiem niewiedzie do tła.
Szepeliwy! kto życie odrywa na ziemi:
Tuteż promiejęony między szepeliwymi.

V

"Wielko ziemskie moje: porzucić cię muszę.
Polno, bynaj zdruk! w porucie i skrusze
Wzręde między pyszne miasta i narody:
Potracam, pogardzam i wyśmiewam będę;
I niedoynam wczasu, spokoju, wygody.
Mniejsza, je do stota z ludźmi niezadęde:

¹⁾ Dira — o miłości; Erynnę albo termenidy na ziemi; Erynnę albo termenidy w pieknie.

5
Był co zjść byś, byś o nim i na cym.
Natura niewzgardzi niebezpiecznym tutajtem;
I w swojej świątyni przyjmie go uprzejmie:
Ale, ach! ktoż smutek z jego serca zdymie?
Niemożliwie, ciębie tam niebodie!
Coż wbie! ciępliwość trzeba mieć na wzięcie.
Jed porywać, jednać — stało się! Bądź zdrowa
Prośba, miła moja, bądź zdrowa, bądź zdrowa! —

51

Wyciągnął ramiona i obłaskiwał twami.
Włożył czepek na głowę i ruszył w głąb jaru.
Protoni tam błądzą, huczą waskadami;
Bulkoć, lub gwarzą jak nęki Tartaru.
Po brzegach, w pian tożach, Zdroimci się przesłają,
I swe góry drobne, Tagodne i cienkie,
Sukładają, czarownie w chory błogodniękie.
Prądy, winy tańczą; fale w dłonię pleśszą;
Wietrzyki swawolne w gąszczu pletczą.

Nic to niezajmuje smutnego przedziwna.
On na zewnątrz ducha ani wzroku niema:
Wewnątrz patrzy; ducha: tam on ma spiewanie,
O nieszczęściu i przygodzie i obcym stanie.
Myśli i uczucia, w przeważliwej zgodzie,

w nim się odezwaty, dla niego głośniejsze
niż wszystkie protoki w karpacińskim obwodzie.

VI
Także w dzień pochmurny, między najciemniejszych
~~stos~~ leżąca się zagryzaj nieco białszą chwiła,
Tak w cytowisku smutnym troska też przesila
I weselone wtenczas, lubo i troska, w zmoiwie,
Da wyręczycielkę, co też ulgą zowie.

wtenczas cytowiek, jakby ze smu przebudowy
Ze smu niemiłego, ażeby sen zabyc',
A czegoś miłszego w rzeczywistości nabyć,
Tęsk i Stuch wypuszcza na zewnętrzne strony:
I w sprawie przedmiotów ma uderzać stosowny
Do czasu i miejsca, — mniej — więcej oparowny.

VII
To śliczynieć brzo nawet chmurny też przeloczyć:
I umysł też jego nieco rozprężoczyć.
I serce, jeżeli wrócić niezdolne
Do stanu przeszłego, przynajmniej przestało
Zrywać wszystkie związki z Naturą spokojną;
I pierś galudniato mniej bolesną wojną:
Wojną nieudomową. I Stuch już był wolny;
I wzrok już na zewnętrzny, mniej — więcej, był zdolny
Wychodzić i wracać ze zdobywczą wrażeń,

6
I pomagać mówić pańszczyżnę marzeń.

¹²
w takim pielgrzym stanie i usporobieniu
Korzystając i przeryw w nawalnym cierpieniu,
wydostał się z jaru na górę wysoka.
Odetchnął nieco, puścił w podróż oko:
To, biegnąc w różne sfery, kształty, farby,
znosito dla myślenia i dla niecierpliwej skarby.
Nareszcie nuciłszy lazurne stopy,
ze sfery nadgłowej złato wyrok pod stopy.
Hłodowniki wiatrów, dźwięki niezliczone,
szumiły tam ciężkie wiatrami chylone:
Pielgrzym stał wziął suchop do następnej mowy:
— „Tak u stopni królów gna się ludów głowy.
Jako one wiatry czepeni są królówie.
Badam królów braci i w tym posurym szumie;
Ale gdzież miś Humag? Ktoż mi wiecie powie,
Czy błogorodnictwem przysto się rozumie?
„Dla książąt narodów wielkie zagadnienie:
Co i kiedy budzić? Przypadek stonczenie,
Czy błogorodnictwo obecne? Rozmawiać,
Czy ożenować ludem? Piąć czy panować?
Gatażka oliwna czy miodem sprawować?”

" Mają być narody, jako one tody,
Co gniaz przy brzegach, lub na miedzi wodzi?
Gdy, jak one totrów potudniowych statki:
Co przy atcydowych parując się Turpach,
Hodując przypradom nżnosząc przypradki;
Stają się turpami wciąż myśląc o turpach?

" Janieżyby narodom dawać wychowanie?
Nianieżyć je je? albo udziennywać w stanie
Zdranych, karanych dzieci — i być im Głani?
Gdy zdiatać z nich baby — i być im Synami?
Gdy, niebacząc wcale że Bóg jest na świecie,
Zmienić je na Totrów, a na kałów Siebie?
Albo sybaryzmu owionąć je morem,
I pole ich ducha zastawić ugorem?

" Cnota czysti zbrodnia ma wejść w rządów moje?
Jakie mieć potrzeba czy przy wyborze,
By się niepronyć, by rozpoznać cnotę?
Jak patrzeć? by dostrzedz szatańską robotę,
Która dzikie mięso i trąd w naród wżereja:
Ostabia, odurza, osłupia, osłepia;
Gdy tymczasem wrogi uzdrania, uakzepia.

„Widzi mi się Chrobry. Przypłynięty go chimney.
Od poziomu spłynął na chimneyach do góry.
Po wieńchołkach świrów suwając swą flotą,
Przypłynął do skały: gdzie słoneczne złoto
Wita jego głowę i jego okręty:
Feglan ten, zaprawdę, wygląda jak święty.

„Przypłynęła się do mnie. Widać portac' meja,
Który snadno ciata i duże zwycięża:
I biega chimney stoi i ogryma sięga,
W których jest jaskółki nandu przelęga.
I widzę, oblicze szlachetne, surowe:
Stanęto przedemną, otworam jak książka;
I daje wygryźć — kłębki narodowe,
Na moje, niestety, wpisane tam głowę:
I tej książki to pismo wymaż Bolesławie, —
Widzę tam w pierwi — myślę o poprawie.
Przekutuję — przemyślow: czego chcesz? daj wiści:
Jaw mi dla pociechy a nie dla bólesci:
Przemyślow — pociesz — prokrep — nawez! — Już zanika! —

„Takiś onjak za nim rzęzo się przemyślow.
Poznaję tam ciebie święty Stanisławie:

Młodziarzu, jednak surowo prosił:
 Wiem, wiem, święty mężu, czego pomnie żądał!
 Uderzam się w piersi, — myślę o poprawie.
 Swoim pastoratem okinałeś pięć razy:
 „pięć lat!” z piersi chmurne wybiegły wyrazy.
 Pięć lat! wiem, pokuty — jestem procieszony:
 Dziśki! już nadzieja.

XII

„Ty wyroku szpony
 na mnie zucasz, synu gmiśnego Hermana!
 Obacz własne dzieje: a nieznajdziesz prawa
 czynić mi wyrzutów. Co się nimie stawa,
 Stawa się przez ciebie. Na radzi” szafana
 niebacznie rozdarłeś Lechiję na ćwierci:
 Cud tylko od nagłej zachował ją śmiertni.
 Od pryncypowego bolesniejszego toż.
 Wycierpiate, biedna, i dotąd niemoje
 Do zdrowia powrócić. Odprano się żałować
 Za swe przewinienie. Nieprzyjemnie strofować
 Pewno mniej winnego. Zabierz syny swoje:
 Wieliż mi się niewidzą: przez! lub warzy moje —
 O! kiedy przeglądam na Lechii rany,
 Złotogęzienie rzucić zdodam i na — many!

XIII

„Odeszły widzenia, odeszły odemnie:
 Jedne się w wygnanie waptynęły ciemnie;

Drogi do przepaści, skąd wyszły, wrócić.

„Ten smu podaj furję dla mnie wymyśliły.
Wiara i niewiara weszły do mnie spodem
Jako ty ciemności ze światła aniołem:
Serce z duszą - berto swe podają, wiene;
Równie silną, dlonią niewiarę ~~je~~ bierze:
A rozum dwa szuka w przepaści bezdennej.

„S tego smu jawnego, czy s tej jawy sennej,
Jakaśbyś zachodzi niezwykłość i dziwność,
Na drodze procutnej, dusza ma przysposobienie:
A nadzieja w sercu zaczyna malować
Widoki przysięgi i który miłszem.

„Trzecie lat, za pięć gniechu, wypadła gotować.
Trzecie lat przebyć w gniechu najtaczniej na ziemi;
W ciocie nader trudno; niedatwo w procutie.
Lecz polmo! dla ciebie pięć lat procutować,
Głęboko? który ma w sercu uczucie,
I w uczuciu ciebie, a Gieczygnę w tobie.

„Gdybyś nawet wiedział, że na moim grobie
Równie się powtórzy napis Sycpiona,

Jak na mym żywocie jest dziś powłózona
Dola zbawców Grecji; choćby na mój Tonie
Miałby nowych brachów poznać się dtonie,
Pewno bym mej woli przeto nieumogł:
Która, kój to mych piersiach posiat i rozmnożył,
Nad ^{wpelana} chęcią i żądą ~~opłaca~~ przetożył,
Abym nią żywota twójego dochodził,
I przynajmniej ciato z martwych wyswobodził.

xv
O, zaprawdę, zamiast wyzwać bezdzielnie
Na ludzka niewdzięczność, lub mścić się piekielnie:
Jak to czyni ciotnik albo król złośliwy;
Ciotnik niezrozumiały, lub król sprawiedliwy,
Osobiste krzywdy zostawia na boku:
Naród ma i ludzkość przed wpychaniem na oku.
I mści się cytek taki: miodem za truciźnę,
Jedwabiem za włosiem, balsamem za blizną.

Jestem poraniony! wprowadź moje ciato
Prócz śladu misiońki---

xvi
A wtem się ozwał
Wiedalekich nożów o szate ostrzenie.
Przeleciał krzyk ortów. Dato się stygnienie
Następnej rozmowy:

9
Głos 1.

Mnichy i żebrani
Mają swoje szysze: są oni jak ptaki,
Których piędza trudno ku wygodzie użyć,
A zaś ku potrzebie mięso niechęć stuzić.

Głos 2.

Azkada teje' nożów na Fortuny kupie.

Głos 3.

Stuchajcie, mić' będziem zabawkę. Miśszysko
Kuce i wiechude, musi być niegustupie.
Wićcie co się stało?

Kilka głoów

Co, co?

Głos 3.

naż błażnisko
Już wićcej niebódie nażyd uszu bawit.

Kilka głoów

Dla czego? dla czego?

Głos 3.

Oł, tak rosiexawit
nażego niedwiedzia, iż mu zerwał — czaszek:

Ażeby zobaczyć, jak to się w tak małej
Ludziej mózgowicy tyle błędnego mieści?

Wielka głowa

Cha, cha, cha!

Głos 4.

wolalbym, ot, tę psaxę Łapkę--

Głos 5.

Ja! niebądź-że głupim.

Głos 4.

Frępska!

Głos 5.

Ja tę frępskę

ani jednej gości możeś mieć cętej.

Więc kto ona? czyja?--

Głos 6.

"Kauruka! two wieści,

O przygodzie błazna, jak we mnie zasiały.

Niech moi błędnici z rozkośną Tucharą:

Teraz jeśli przyjdzie Tuchar mądrych rzeczy--

Głos 7.

Nieboj się! dostarczę błaznowi pod cytowierzy.

Od ten rozdziałając przyroda na dwoje:
wy - błaznujcie, नेता, a wy - rozbiście.

Głos 6.

Wardę ci są wdzięczne za to ~~moje~~ uszy moje.

Głos 8.

Prawicie od rzeczy: lepiej poutuchajcie.

Kilka głośnie

Stuchamy!

Głos 3

Prawicie, czy błazna nie szkodą?

wiele głośnie

O, o! szkodą, szkodą.

Głos 3.

Wiedzie co: ta szkodą

Czyby się nie dała tym mnichom nagrodzić?

Jak wy powiadacie: czy zgodą?

wiele głośnie

A zgodą!

Głos 3

Ek więc! - spamiętajcie tylko tak podchodzić
żeby żyć głośnie ---

A wtem, z jawnó wytry,
Głos rogu trykrotny echami się piętry.

Głos 1.

Stygnie, stygnie!

Kilka głosów

Stygnie, stygnie!

Głos 1

Znowe prosięta: spieźmy!

Kilka głosów

Coż z mniczem zrobimy?

Głos 1

Tam, na coś lepszego krywdzioby czeka.
Kardoby się na nas i stusnie żatować,
Gdyby dziś Gęsięgo cielska nieosposztować:
Mnicza garł niewęźmie. Spieźmy, czas ucieka.

Wiele głosów

Dobre mówić: spieźmy!

szedł ściegłym gości prowadził oczy:
przez jary, doliny, podgórza i góry.

Ten tu triumfalny, w świątyni natury
wzniesiony dla ziemi, po którym się toczy
stoneczny wóz koło mistrzów.

Ten co siedzi w wozie, Nocy czarne noty
rozprószone gromiąc, na wszelką stronę
światła, garscia, jasne, ciągłe ciśnie gromy.
rozpięte zastępy pod opiekę bierze
szanieniatę wojaków piosenek królów ziemi,
co walczyli z Bogiem: za noty zbiegłymi
zwojeńca nastawa; o helmy, pancerze
śnieżne, lodowate zstąpiących olbrzymów,
przysięgi rozognione odbija sztyt morze.

Ściegłym znieść widoku tej walki nie może.
On Głowien: on znieść widok tu i dymów,
co na trupach wiosek i grodów się rozi:
I sam podać ogień tej tu widoku sprawić.
Widok ten zrenicem jego niezgładzi.
A nie krwi, jak w wodzie, wzrok potrafi pławić.

I niema ludzkiego na świecie widoku,
Któryby nad sity był ludzkiego wzroku:
I co tylko piętko między ludzi wiesie,
I sam widok piętki jego ono znieśie.
Dla czego niemoże znieść ludzka granica,
Najwyższą, tej walce? wie to — Tajemnica.

xx

Pro niejakiem czasie, przegromca wojny mowy,
Widząc że nieduży ma przy sobie mocy,
By poprosować śnieżne hełmy i pancerze,
Ze wilydu czy quicun, chmurą się zasunął.
Która właśnie wiatry podaty mu chętnie,
I ognista kula na Karpaty plunął:
Ta przekłya, ugaszona przeraźliwym gromem;
I zatkęta ^{całym} ~~całym~~ przywodzenia domem.
I wojna obywateli, co tam wiecznie ~~drżąc~~ drżące
W martwej got postaci, i wiecznie nocujące,
Zbudziło się, wzdręgło i zachichotało;
I stem gromohurkich ech odpowiedziało.

Trudnym zatkęta uszy: stuch jego niemoże
Znieść takiej rozmowy. Ukłękł i next: Boże!

Niech będzie two wola. Chwata Twoją, głowę,
 Tak wargami ciała jak i ducha;
 I paranie Twoje bez sarkania znoszę:
 I stodya sie w sercu buduje otucha
 Ze nieprzejętym Twoją dobroci moję
 Szczęściem miłe Głębokość moję wynagrodzi.
 A z refleks, niech domnie sta pramie przychodzi,
 Jes ty Pan mój wielki, ja, Twoją stęga, Noję! —

I uśmieszko ię stonca: i podgryze
 Na którym on pielgrzym modlący się głębi,
 To purlow i złoto-runc chmurki wieniący:
 I Tuż tryumfalny buduje dłań — i tęgę.

I pod maty, czoło której pielgrzym kroczy,
 I pod maty pomur: myśliwiec wysłuchaj —
 I wroty myśliwiec. Ażek do wędrownika
 Stowo pozdrowienia: i za przewodnika
 Dat ię, za dobrego. Takoz, w krolu ganie,
 Jui stęga narait ścieżkę prowadzący:
 Albo po przyjemnie ochłodnym ~~lacie~~ lasie;

Albo przez dolinę na stoncu leżącą,
Leżącą, rozkoszując, wdriszcując przystojną,
Kwiatów i traw kępą, niedawno zrobioną.

Przewodnik przyniósł i jał się uśmiechać;
I chciał coś powiadać: lecz musiał zaniechać
Uśmiechu i mowy. Kilka wieków światło —
Zapamiętał chmur korab — kilka bander błysło —
Grom szepelił. Przewodnik zachwiał się, zagryzł kłęb:
Jedną ręką banderów pielęgnył, a drugą
Drugą zaś wyrywał pierścionek ze swojej głowy.
Pielęgnył oraz gmiarował, co za jeden owy
Uprzejmy przewodnik, przegnął — ośkoczył:
Przewodnik w przecieraniu, skonek się potoczył.
Zabłyło powietrze — grom powietrny ryknął —
Ziemia się rozwarła — i myśliwiec zniknął.

I dwa przeraźliwe ehy lataty chóry,
I wieś podawaty od góry do góry,
O Archibatyga¹⁾ utarżce i Szatanem.

Pielęgnył znowu warzy otworzył przed Panem:
Nabożeński stawy go cud podziwował,
Wtórny go od winy i śniegu zachował.

¹⁾ Archibatyga, dowódca amiotów, tytuł michał-amiot.

Aonid rodzica czyliż się proflubi
Panicez, o ludziach jak żyć? Niebezpieczeństwo:
Lub pięćto: Ziemia? w czar dźwięku, w zbroj chęćcie,
walcijonim pnieku, niechaj się ~~zapytać~~ zagubi
Imię two, cytowniku! obecni, potomni;
Bogaci, ubodzy; świszi i nieświszi;
I wszyscy — i wszystko o tobie zapomni:
Wciąż będzie obecny w Niebezpieczeństwa granicy.

XXIII

Niebezpieczeństwa milubi nawiedzać samotnie:
Tęsknoty niecałkiem, tęsknoty przelotnie.
Do króla i chłopca z liżą, świat wchodzi:
Wchodzi cysła, talerz — niełatwo wychodzi.
Pielno obywatel przygód w onej świecie bywa:
Cytownik niezwykłej wzdarda, je okrywa:
Potykać się musi — i uciec, lub masce
Jść niezwykłości i zdać się na Tasnę.

XXIV

Niektórzy z jednego wyjęć niebezpieczeństwa
Wiedzą, chociaż pełni ciót i mgła.
Tędy dzień i dzień i dzień odczytany,
Jednemu się opnieć żadnej rady niema.

mem: f

Zdawa się niekiedy, nad innymi przesłiwszy,
ktoż przytoczenie ci przeznaczeń tryma;
Przejdź się po doczasie proś przesłania opiera;
Wzrost nad orszakim nieprzesłania odienye;
I z samem nieprzesłaniem zwycięstwo się zmierzye;
I pojeżdżać doczas zgnębiatę powieca;
Wielozym, jałowa, Taka, opactwości głośnie,
I z samem nieprzesłaniem wielka się wojny;
Alle za procutę musi przejdź poleje;
pro kłótych, lub stoncem świątu się zasłanie;
Lub w nieczemnych jutrości portaw się nędze,
I ^{ledwo} ~~ledwo~~ dla zremie historii lónie będie. —

Część I

I.

Wędruj spokojnie jakie tydzień koczuj,
Pielgrzym na dolinie odprożąc zamieszka.
Na dolinie pełnej malowniczych widoków.
Gangów schodzących z wyżyn potoków;
Roślinność szczytów, równin, łąk;
Wesoła druzyna różnorodnych zwierząt.
Pod starą opieką tu świerka, tam buka,
Ptaki, motyle, owady i ptaki:
Wszystkie to wędrują tam przynajmniej szlaki,
Aby przychodzić do siebie przynajmniej,
I do wypoczynku miłego zachęcić.

II.

Nim zadziwienie w cieniu, co szewko leży
Na zielonej murawie, pod rozkładami buka,
Pielgrzym obawiam się siebie niecierpieć,
Na przypadek głodu zaradzenia szukać.
To konie woli, to krowy znaleźć.
I jego tu oko bardziej się raduje

Niż tam, kiedy srebro lub złoto się proci
Od oddechu prokaw, szło winem się głoci.

III

Toteż pomiędzy sobą, dzewa coś szepnęły —
I zmięły — i znova szepnęły — wlechnęły.
Swire, ~~awotaj~~ który naczelnik gromady dzew, rzecze:
„Uchodź z tego miejsca, wrogu nasz, człowiecze!
Niedaleko cibie jest niebezpieczeństwo.
Choć rodowi twemu mówimy przestrochę,
Choć pomiędzy nami jest nasze myślenie:
Że, jeśli żyro wyszłysz, przyszedł tu Zniszczenie,
Niechaj się wszelako dzieje wola Boga!
Próba naszych ojców mieżgata gościnność;
Wtóm ich naśladować jest sywów powinność.
Los nam przyjaciele nadają czy wroga,
Dbać o jego życie chcemy póki żyjmy.”
— Uciekaj pielgrzymie! — wotają, kuzwiny.
— Uciekaj pielgrzymie! — wotają, wiliny.
— Pielgrzymie, my ciębie przed śmiercią ukryjemy:
Do nas, do nas! — dęby z uboga wotają,
I wyciągniętemi gątkami wznoszą.
— Do nas, do nas, do nas! — pierwszy leca, głoty.

pielgnym to na dżewa to patry w niebiosy:
żegna się, dziwuje, i być się rozumie
Na dolinie czarów: ruszyć się nieumie;
I chce coś powiedzieć, ale słowa tłumi.

Zaachaty dżewa — swire ~~zawie~~ zażurniat: biada!
Wstęga się dolina. I stęchac' charczenie,
I ton dżew, i przedko zbliżane mruczenie —
I nidać niedźwiedzia: z gęstwy dżew wypada;
Za nim tuż-tuż wilków sypie się gromada.
Niedźwiedź wieloletnia w łapach jodek trzyma
Tak do smia przysuwa: tyś swój do pielgnyma.
~~Wypada z gęstwy dżew wypada z gęstwy dżew~~

Tyś najwiścej znasz u # mądrych Nycen:
Dzielny front korpusu od tyłu galezy.
Niedźwiedź Nycen wielki, niegłupi, przystojny,
Na tyś swój dla tego przedostyżkiem prorny.
„Smieje się, gadają, wielkolud z Nyceną.
Jeżeli ten rozwał idzie i na smód udeży:
Mieszniocje się: owsem smuci się i boi
Jeżeli precjonnie na tyś mądze kwi.”

I powiastka bładzie puszcza się wśród ludu,
 O niejakim warle, co dokazał cuda;
~~probił dudożyc~~
~~zawozić~~ - a w sposób nadejmu:
 - niezdziwim, żeś kazał, poświęcać się marcie.
 Leć uroga, dla mojej szabli, niedostępną;
 Ściągnij go w nogę, mógłbyś być bemańcie?
 Także i tym ogromem walczyć mi nie matemu?
 Co mi nie pewna śmierć, pytanie: czemu jemu?
 Nie, - dzuma, ~~niepotem~~ ^{niepotem}! Stowem? barbańczyć
 Wskazę memu stowu na wiebach gościńca:
 A w zamianę stowa skunnie w ucho patka;
 I przemoć lepiej, wymowniej, skuteczniej;
 Ciątem, jak dziurawą, prohmajnie kobiałką,
 I wytniesz dużej jak ptak. Niebezpieczeń
~~byłoby~~ ~~zawozić~~ ~~zawozić~~ ~~zawozić~~
 Gęś na sm jezo: jest pytanie właśnie,
 Wiedzy ta bestyja gnuzi się i jatnie?
 Choć także, zapewne: kazał, wśród ludzi,
 Znajdź przyniesienie? i ktoż mi nie przebudzi?
 Kto? On - kajdanami - by uszyć - w tych nieszczęściach,
 Mam tego przykład i dowody jasne.
 Na moich usypionych, w ten sposób, braciśkach.

Razij spać mu wiadom to i sam niezasnął.
Lecz co? on mocniejszy - bezsenność przetrzyma -
Kiedy gazet, niemam rady na obłąkane.
Co tu prozą? jednak i coś prozą potrzeba:
I cóżby tu prozą? ha! wstępną do śmiechu."

Ale niebo rzekł, wedle swego prawa,
niezawisłe, przynajmniej, niezawisły prozownik:
"Więc gazet mniemając, że jego wzdychania
mieniały u tłomaczów uszu portuchania,
uciekł się do ludzi. Do różnych drzwi pukał.
I nie znalazł, czego między ludźmi szukał:
Lub znalazł - na sprzedaż: kupić zaco mieniał.
I został przegrany oszustom i tołkom:
Długo, zaprawdę, którym puchliwym puchem:
Święty wojny, tował. Nareszcie zaniemiał.
Prozownik zaniemiał, puchem w jego głowę
Spadł myśl zbaniczą, po której dał mowę;
I przemienił gazet do samego śmiechu:
"Więc co prozą: miata portuchanie w śmiechu."

wieść trzęsio i rżęsio. Wybrat ni i cicha.
Rogactwo przyciąga, ubóstwo odpycha:
przywdział więc Tadmany. Włtyiem, liem, w boni,
gadom w bagna, kpen zapuścił ni w gony.
A Bzłiszeza i ~~pracy~~^{puszki} pro sobie zortawis.
Ludojerna w pogoni za mini ni odprawis.
Ale zamiast i hartem musiał walzyć z ~~lasem~~^{lasem}
z bagnem albo gora: kancet ~~zab tymczasem,~~
~~z bagnem, lub z gorem~~ kancet ~~zab tymczasem,~~
Unikając spotkan, wzięcis ni, uchadzat:
i jawne ni bagna lub gęstwa ogadzat.
Niedosmacza wojna taka olbrzymowi.
Wyssed więc na pole. Pstyma tu lasowi
spart ni na maczuga jedną ręką, drugą
brat strasz do głębi; a mył dzięty w gale,
Je puszczanie z lasu musi wyjść na pole,
i wtenczas niewiedzi przed jego maczugą.
Gdy tak stał; myślał i od lasu cnuwał,
Kancet, pod te porę, gadem ni przesunął
od puszczaniej strony. Wziat ty olbrzymowi:

Odrzucił mu rękę, co była z maczugą.
 Ołczył po maczugę, szedł ręką drugą,
 I karze nadstawił zdrańcu mięczowi;
 I — uciął głowę — pod nogi karkowi. —

Ta pamiątka błędnie biega w ród ludu.
 Dziwna: że co między ludźmi w przydaniu
 Na mój talent, geniusz, cudo,
 To między zwiędłych grzybiaków powstaje.

Me gas powróć kiedyś boję się stępy:
 Tam, Muzo Tawara! zwróć uszy i oczy;
 Samej tylko ludzkie będzie sprawy wieścić?
 Czy obojętnie zwiędłych umiścić?
 Toż nie wiele jest różni od ludzich zwiędłych
 Krowo i trupo-rodne robotnicze ręce,
 Muzłowicz, przynajmniej, tożymyśce Tawry.

Już otłowi i szpior, od wyszłości Własy
 Stypowa dnizna, ku dolince dąży:
 Żmora oska dzioby i głodna wuchynioś.
 Świeży zapach ścieńwa po powietrzu wiaży
 I do stołu śmiewi przypotyje gości.

~~Gdy jadem czoła~~

Już jadem i nienje w przyrodzie gotowe.

Już stoją otworom wrota Jamusowe.

Już niedźwiedź z wielkiego ryceza postawa,

Mruwnął, machnął jodła, raz w lewo, raz w prawo:

I wilk, co się pierwszy do ataku rzucił,

Wyc' rylskim pyskiem i kwią charnąć wodził.

Imy, na dwu łapach porotok się cichaczem

I wilezym opodal odezwął się głazem:

Imy, w ślab gwiński, w lewo się potoczył.

Ow, śmiertelnym swoziem, na prawo odmaczył;

I upadł i niewstał — i w głęby zakłapał —

Rozwart pęk i stulił — i uciął — śmiere' złapał.

Tak ~~to~~ w buriencki potok wpadł gwałt głazu

Rozigranyw mrołom poddawa się grzu:

Zepchnąłszy z wyżyny pęda, mickie dłonie,

Głaz ~~co się pęda~~ się nieopiera, ucięła przed siebie

Aż nagle w nizinie staje i twarde

pierniami wtrąca zuchwale ^xprogonie.

Wielad w wilezem wojku: jako na okrzepie,

Gdy stąpającego po Turkim odmezie

Afazy w bor ugody mocnym gzybiem fali,
wotnienie i na różne strony wraz pływali.

I jako na onym okrętu postadzie,
Ład rozasklinny wstaje po gładkim nieładzie;
Tak, moro dowódca wilczego orszaku,
Skoczył naprzód wściekle, rozjść do ataku,
Zbudziła się rozawa ińd wilczej gromady,
I wszystko co żyło poszło w wodza ślady.

Niedźwiedź znów mruczał — i okropna jodła
Raz w lewo, raz w prawo znów poszumiała:
I wilczej poroni nowe tryły jodła,
I ziemia nowemi tryły się gasiała.

xii

Od dalszych ataków kłosa nieodwieda:

Męstwo wodzi kłosi, i kłose wodzi też męstwo.
To w lewo, to w prawo lata, szumi jodła;
Kłosa, psłaga, gątezie — wyptacza żywiołowo.

Tłenzy jodła miała przelatywać,
Tyle razy niedźwiedź spojnął po za siebie;
Tyle razy śmielszym miał dech wchłapywać.

Żołnaczy mienichomy, oczy utkwili w niebie,
I zdawał się wotać: Żmity też, Daniela
Noże i Jonafsa i Ezechijela! -

XIII.

Przeziwłość jest matką wytkręku i cnoty
Tak promiędzy ludźmi jako i zwierzęty.

Dwaj wilej odcięli od walczącej woty:
Jeden stary, spasty, od jodły nietknięty;
Widać że niegłupi — przegląd kłazków czyni.
Druzi młody, chudy, ocienły prosozka;
Io tygi, tuż przy głowie, wprzeperiona głębozo
Tłumi gatażka jodły — lauru zastępczyni.
Sprojżat na starogo wywarł pysek, przytkoczył;
Zaato też, do ucha coś staremu szeptat —
Coś wypluł — i odbiegł: stary głowa szepnat —
I macnął się łapą — oczyma potoczył —
Migilił hukac ucha — lecz też pomiarkował —
Zawył do odwrotu i w kłazki też schował.

XIV.

Na hasło odwrotu opadły ozony
Wilkom; strach na nogach napędził je strony.

19
Tyko oś wile młody niechce znać odwoła :
Jam przesła z niedwiedziem przedsięwzięt spróbować.
I woli ze światem rostać się za młoda,
Niżli na nieustanną starość się zachować.

Wszakże ciębie wolnu! mógłbyś stawnym zostać.
Gdyż cię jeśli stawy: lecz coż? twoja postać
Tak od ludzkiej różna --- Wszakże ciębie, Wszakże.

XV

Gdyby sprawiedliwa, mogła być przyroda :
Gdyby cię odziata postacia, cztowieczna,
Lub uszczęśliwiona plutusowa, piecza :
Poetę wotencją i nym i proza
Szczęście by cię wpręgły do twój stawy wozu ;
A wóz, przez polebki, żywoły i gwoły,
Do najodleglejszej dojeżdżałby doły.

Tak zaś, jeśli który z sywów Muzageta,
Zmęczony śpiewaniem o ludziach dla ludzi,
Ze strun zdziwaczatych pieśni o łobie zbudi ;
Niechże w las uchodzi nieśczęśliwy poeta

I szuka: dziękujemy za taką pieśń – w lesie,
prochwały w przyrodzie, nagrody w twojej duszy;
A pomiędzy ludźmi niechaj zatępie uszy,
I na ludzkie lica ogu niepodniesie:

Jeżeli wyśmiałem znieść niezdolną śladzić,
^{jeżeli sobą ian sokrat}
I ~~nie edwarda~~ ~~nie edwarda~~ nieotadnie.

XVI

Bohaterze wilezy! muzaget niebomni
wybawie' twoje dzyje od letywiej toni
Jacekby' powieś' licha na jasn' się dobedzie,
Jam jej przedmiot pewnie dotatecznym będzie
Prozygac' przychylności u Kamen wójcy;
I ^{do gębki} ~~edwarda~~ miejsce ponieś' w jej światłości:
Wypradnie być może w Krze lub pod prądem:
Cóż gnadi? z niejednym spotkaś się tu bożem.

XVII

Pranno hippokratuś co dżenysz, w prawicy
Arcyfona trąbę, a Kuzę w ~~prawe~~ lewicy
Skąd Meterygenes wziął piciu o achilla
I o bohaterach i o bożach tyła;
Anemozyny ców! laurów mowiejona
I winianka wdzięczy wokoło ~~edwarda~~ obiediona

Kalligie, 'niebni' przynajmniej' porządac'
 Jeś dopomagata te porieci iqtadać.

XVIII

Zoile z uzędu, natozu, przynody;
 Zoile ze ztoń, choroby i mody,
 wiek w piśmie i mowie protypiają, szysza:
 Je, Nog wieć co widzą, albo nie niewidzą,
 w obrazach stawionych przed oczyma duszy;
 A w głosach, nie dla ich uszu wydawanych,
 wiek, niestety, kamien od wielu ~~tytułowych~~ ^{tytułowych} ~~tytułowych~~;
 W umysłowych świecie ten gatunek muzyki
 wiekaj jestby brylanty zowac je strasami;
 wiek te polty i pluskowy tna, proerji ciato,
 I wiekaj gyzają na jej szaty biaty:
 Gas się opiekują nią i jej wodzićkami.

I wiek dobre gtyupia i gtyupia ztoń prawnia,
 Janko się prodoma, stawy niezastawia:
 Jndto jej, jejeli na jaw się wyspiedzie,
 I pięćoszy kęs gruntu dla siebie zdobędzie,
 spójdzie pewno dalej — i zaydzie daleko;

7 stanie się bystra, i zalewna rzeka;
Zemie i prochy tamy i zastawy.
Zoile być muszą, gdzie jest źródło stawy:
Tę, jak owady, kamyski i trawy.

Przysuń ty źródło nowe, przysuń dalej bezwzględnie:
Niecierpliwe się zdajesz przysuś marne, błędnie.
Przysuń dalej. Sprzymienną rękę i gębę śady:
Znajdziesz czas i miejsce, gdzie się twoje sprawy
Zbiorą w wielkie fale i kraje proszą,
Kiedy uwajane i lubione będą.

xix

Wilezy ów bohater, od wielu przedniejszych,
Od wielu spiewanych spiewania godniejszych,
Wiedział o zasadkach i podchodach sztuce;
Lubo między ludźmi wielki na nauce;
~~Moje wieś o kartę zwycięstwa posiadał~~
Moje anioł-miświuś ortos ~~moj~~ ten promysłu nadał;
Moje wieś o kartę zwycięstwa posiadał;
Pewnie ludzkiej krusz o ten spowiadał
Gdy się kawałkami dostawał w bruch wilezy.
Moje -- ale kiedy historia wilezy,

Jej milościa stamtąd niewypada' prować,
 lub domyślow ~~tu~~ ^{zimi miemi} jej dymy ~~stano~~ czynić.

Dosć że wilek pędzicia ujęć postanowił.

Jabiegi wroga s tyła i pilnie oczyma

zładał jego ucho — żeby nagotowił

Jak lis gdy ^{ku gronie wiecznie się} ~~nie odwraca~~ ~~głose~~ ~~drzew~~ ima.

Przyszy się cichaczem na rzemie pielgrzyma,

Rozwartę przeszedł, skierował, wyciągnął —

Raptem tychnął w górę, i cel swój osiągnął:

Do ucha zwycięzcy przyszył się zbani.

Natura by mocniej pewno nieprzyszyła;

I śmierć by go sama stamtąd nie odryła.

Niedźwiedź wstrząsł się, jódle wypruwał — Tępał

Maczał się po głowie — obejmował się, rucił —

Tępeńszyszy wilkiem pielgrzyma ugryzł.

xx

Gemuż niewracacie o, wilecy, do sprawy.

Macie zapewnione w tej chwili zwycięstwo:

Stato się albowiem nadzwyczajne mełtwo,

Nieczęste w mełnikach nawet ludzkiej stary.

Wracajcie zwyciężyć — promicie się za braci

I za siebie — spiechcie. Sposobność się braci.

na pomoc, na pomoc! czas nieczapczywać.
na pomoc! - niełatwo! niełatwo - nie nieprzybywać.

XXI.

Niedźwiedziowi wreszcie brało ciępliwość:
wściekłość go porwała. To zapędził wściekłości,
to łaski wileży pazury aż do krwi wtłoczył;
I całej ich gągnat, gągnat, podszocył -
I oddał od siebie wilka - z własnym uchem.
Wilki tylko straszeniem odgrywał uż głośnem.
Antyjska nie dolina. Niedźwiedź uż potęgał,
Na murawę, o siebie wyłazł juchy góry;
Jechał uż - i wilka wyrzucił na dwoje -
I wypradł z doliny - i wyjęm oskazył
Naturę i Bogu, a lasy przerażał.

XXII

I pomiędzy dnem naga jawi się dzieńnica.
Od wspaniałych wzorów kształtności kształtniejsza;
Od cieni schoneja skroga, szybka, biega:
Swym widokiem dziwi, wymila, zachwycę.
Proton dają dzieńce; gągnat w kwiatkach szepce:
"Ach, gągnatka brany, ona prowaś depce!"

Ję piśknioć jst rżna od znanych na jwie:
 podobne, przechodząc od sfery do sfery
 portacja, aniota, Ondyny lub sfery,
 Biorą udział w majen albo snów przedstawie.

Ciemno-lazutowa na jej ciele cera,
 na ciele, na dalszym, stopniowo przyswiera
 w układ wszelkie siłony janie są na ziemi.
 Modra, srebrna, błękitno-perłowe ma lica,
 poniżej skład światła stonca i księżyc:
 Łono ma przejęte jak Buddy rodzica;
 A ziemię, dotyka stopy zielonemi.

Błękitno-perłowe lica są nunięcia;
 Srebrna, jak listki ogniem malowane;
 Kwińska, żółte oczy, nosy są promienią;
 I srebrna, jak Tury brzoń ciemno pisane.
 Siedmiookolorowy warunek sięga ziemi;
 Ranniona, jak skrzydła, piony ~~względem~~ wspaniale.

W każdym miejscu ciała, od stopy do głowy,
 miejska, rodzica, aniotu, ziemi lub niebów;
 I w onych miejskaniach dwie gracie krąży.

I wpytko tam w ryma, harmonijs wiąza.

I straż jest tam duchów, żelby nie niepięchło,
albo niepięchło albo niepięchło.

xxiii

I pomódka doliny ptowa mgła wpyta;
kutaśa ię, kupia, zgadza i geruje:

I garna się i tego wpytacza niewiasta.

w tymże samym czasie, mied trypów, śmieje
Trecia potac: liczy tryp i strach się.

Wesotoć odpowie ściana ię z żalobą;

Dziewa, kwiaty, ziota zagnają ię i solą.

xxiv

— "Nigdy śioko moja, zionofa ię odgrywa,
Nigdy mi się janie niepożyciś samej?"

Na to Trecia: "Śioko! wieś kto wskazywa;

wieś janie wskazy, dla czego spetniamy:

wieś pnytem, że ziemia niesama na świecie."

Dziewa potakim odpowiedziom Treciej.

Zionofa: "Gdy niejatei Ziemi niepożycielka?"

Trecia: "Gdy niejatem pnyto żywiciela,

Inny, gziei kwiata, które ty wywiesz?"

Druga jeszcze bardziej ciemność swą poprawia;
Złota już na zienszka, i ciemność swą wstawia
to jej przeżyte lato. Ziemia już wstawa:
I one istoty do siebie zabiera.

xxv

Przebieg dniemami budzi się rozmowa:
Jedno już odrywa: „Zawsze tak się kończy.
Ta ciemność z ciemnością w ten sposób się łączy,
I w ziemię lub nieco prostopadła się chowa.”
Drogi dzień: „Naco śmiać tajemnica!”
Tęci: „Pytaj raczej, poco śmiec na ziemi?”
Czwarte: „Może!” Piąte: „Gdyby ta dziewczyna
była samowolną!” — Reszta dzień, cichymi
proszkami, rozmowom głównym towarzyszy.

Spem wiadra już wnoszą korydół nieszczęściu,
I miłka — i wszystko kłód oddawa ciży;
I przyjmować wieczor wszystko już gotuje.

Przebieg dniemami spręża i ustakowuje:
Za sen ma co widział, strząsał i doznawał.

Modlitwa rozpiera dźwięki, myśli nawiał;
Zagodzi, spłokoi kni wzburzone fale:
I z doliny ścieżka, odprawia już dalej.

XXIV

Ciszę przedwiegorną, to prosiępsit pnyeruz,
Co w borach głęboko, gładem już obrywa;
To lubie gderanie bessumych strumieni
Na niegładkie toż, które są i kamieniu:
I i pielgrzymich stąpani po gładkich suchych,
Kuch ma zatknięcie wśród scen niemo-gładkich.

Ścieżka przewodniczą, zatknięta strugą,
Na pnyerionu brygu wyrzyna już drogę:
Nowa przewodniczą na dwie strony widzieć:
Pielgrzym idzie w prawo - stonice ma na przedzie.
Od ścieżki do ścieżki, po janie, po skale
Prrowadzon, wychodzi na rozległą halę.

Wita go ogromne zwierciadło jasiona,
Wygładzone łłoni: cichego wiegóra.
Z różnych stron, pilnując mierzonych wody,

Góry i urwiska granitnej ~~porody~~ porody,
Zamglone, zamżone; bezładnie, kupami,
W rozmaitych kształtach siedzą, leżą, wstają;
Kąpią się w jeziorze, psują strumieniami;
Na chmur karawany w obłokach czekają:
I są niby prądnica skąpaniata, mara,
Lub resztań gród dotkniętego karmy.
W stanie tak smutnym, tak dziwnym, widać
Naszyje piekny, lub widać się zdają.
I widać dymy, które się mniej więcej
K' jezioru zbliżywszy, trzymają za rękę:
Bratentur, młoci, powiązane ręką,
Zdają się przemawiać: „są nam dobre, młoci!”
I wita go kępa, co samotna w górach,
Pisana, na jeziorze smieje się lazurem.
I widać oleki, polnych bonie zbici:
Zamieszkałszy kępy prawie ustyka bręci,
Po odbrzezach kąpią się dziecięta pereci.
I cała dolina po edenów wita.

I nec by się dalo: tu jest owa, scrypta
 Imięd ogyma ludzi, edenu kraina;
 Lubi tu nod jest, ktony Eden się pozyna —
 Gdyby nie te zebra, ze rcony odarte,
 Suche, wybliszone, wattle lecy uparte;
 Na pnykone, wionie z darui wystoszone,
 O które wiatr błdny, drac piersi i wrydła,
 Jęcy i zwotuje truci i kraszydła.
 Gdyby nie te gasy, na kupę, gnycone;
 Gasy Noj wie janki, Takrejnicki, wędrowców;
 Wionione słazem, chmielen i kozina;
 Obkazyone różnie kartecz, dmiżyna,
 Poryp, bżow, galejów, glogów i jaltowców
 Jamiephane gadów, sobactw, much rodzin.
 Gdyby nie te malie uciosy i skidy,
 Które Pandemonium zaczy nać się zdają;
 Aż jai o Edenie i snie przeszedają;
 Gdyby nie te hirków licze piramidy,
 Na ktony, jancowys smutek mnogolaty,
 Szepiarte, jaltobue porozwieszat haty.

Gdyby nie ten szkielet wielkodusz, który
wypłet z głębi kuli, samotny, promny,
i k'nieba jasnemu i k'jerion, czarne,
i suche wyciągnął ramiona brzytwa.

Gdyby nie te brzozy, jesiony i wiązby,
które od jesion, i promid k'zanów cięby,
wystają i patrz na szkielet i psagą. —

Wic matka przyroda, co te sprawy znała.
Jestto Tajemnica jedna stych dla ludzi,
O których niekiedy rozmowa ich budzi
we snach i marzeniach — zarysja na jawie,
niezajmując miejsca w docieraniu sprawie.
O. jest zapytanie: gdy tu wiodła ścieżka,
~~Kiedy ta wiodła ścieżka~~ ~~przyrodzie~~ ścieżka,
Cóż ludzich śladów, z ludziz tu kto miężka?

22

Gęś" Arzecia

Spiwo s kępy

^{1.}
Boga-Rodrico, spai nad spaić,
Panno nad panny, matko nad matki!
Głosowi memu daj posłuchanie:
Głos gotebicy niebezpiecznej s klatki,
Tu Tobie idzie Boga-Rodrico:
Moystuchaj, wstaw się za gotebicę:
Ta biedna wstaw się do swego syna,
Rodrico, panno, spai jedyńca..

2.

Brat ostatniego rodu Jahorjio,
Rozbojnik, ciałem mojem się pręci:-
Proganin, szczy z moich spacierów;
Smieje się z moich też i boleści.

na mą niewiomość baczenia niema,
Jako niecnotę w Tańcach trzyma:
Za biedną, zostaw się do swego Syna
Rodzico, spanno, pani jedyna.

3.

Wetnę są siły jego ramiona,
Złotą jego wielką, nieukrwioną;
Gdzież jego serce? gdzie jego dusza?
Płacz i niewiomość nie go niezmusza.
Bezbożny tyran o miłość wola —
Wienawiść tylko wypotać zdole: —
Za biedną, zostaw się do swego Syna,
Rodzico, spanno, pani jedyna.

4.

„Śpiewanie moje, bądź mym aniołem,
Bądź mym posłańcem! polec' sokołem,
Za Dunaj polec' wiatrem do domu.
I o mej doli daj wiedzieć komu.
Wstana, i przyjdą mejmi sybrowie,
I mekna; biada! ugruma głowie:
Mnie do Goryżu stąd zaprowadź;
I matce smutnej córkę oddadź.”

5.

płacz, me oczy serca płakaniem.
 Wzdychają usta serca wzdychaniem.
 Modłę się, śpiewam, wzdycham i płaczę,
 Nienadaremno, nienadaremno! —
 Bóg się zlituje pewnie nademną —
 I ja błagam, moje obaczę. —
 Przyjdź się za mną do swego Syna,
 Rodzico, pramio, pramio jedyną.

1.

przyjdźmy też znalazłszy na kępie przestępstwa.
 W zacieniu drzew nizinnych namiot wraz odurpów.
 Na wieżach ^{ziemotłoczob.} ~~ziemotłoczob.~~ wyrobiony z drzewa,
 Depcząc uszyj Jezusie, zda się w zęby zgrzyta.
 Nad bożytem czama chotągiem powiewa.
 Na przedzie namiotu smiereć kona uszyta:
 Gdy się z Leszkiem i Janym ostalęgiem zwierni,
 I cioty, z rąk wielu, śmiertelne odbiera.
 I potierając głowę moją na gzybiel wypada:

Motyl brygiatowek z mójgu się wyplata.
Tchnie prędko, o zemstę, twarz już śmiercią blade.
Z rozwalonej piersi, i serca, smok wyplata,
I kapie się we krwi. — Jakis' Jadzwing młody.
Albryzmiej postaci, przebiekłej urody,
Je jest jedyną z wodów wydaje z ubioną;
Ind starych i młodych Jadzwingów, młodych,
Ciepło w ręku, świeżo, i kęps' zdarty, dziwny,
Do którego strąta kępsle krwi i toporu:
I zdaje się zemitę przytęga, oddychać,
I serca halonstwem, wciśniętą, uśmieszć:
Może źle się zdaje, ale tak się zdaje:
Obraz tam wyszły tak widzieli podaje.
Nad tem, w stoncu stoi krowy cień kłomata;
No kępsy, zgrybiaty płacze cień siemiata.
Pro bokach jawnawo malowane bitwy:
W ułotach, z wileziami Tpolsei, Rusi, Litwy,
Leżą się Jadzwingów samotna. druzyna.

11.

Przy namiocie niedźwiedź przykuty do stępa,
Pomiędzy ludzich ciał leżąc, smocze trupą.

Na widok przychodzi' grywa się i rypina;
 I ryczy i wie się i Tańcuchem bryka.

Z namiotu a naczyniem wyciąga się ręka:
 Napój jest w naczyniu. Niedźwiedź napój żłopa;
 Tętem potłuszcza, mruczy, pro kosiach też tanga:
 Kości chrupią. Niedźwiedź grywa się i w hopa.
 Rępa drga. Z naczyniem ręka się powtanga:
 Niedźwiedź chwycił napój; i on wie o sferze,
 Która jest gdzieś w duchu; i jego chęć biepe
 Wypowiedzieć gładzie poduszki ciętu —
 I od zmysłów uciec do dziwnej sfery żalu. —

Nie julto zwiędz piodak. Tnac' ponim naukę:
 Piodada wzornie tańcowania sztukę.
 Julto Jozefstadu czy Smorgoni chwata,
 O chwata tej' ziemi która go wydała.
 Gwóź porazuje swe sztuki nogone:
 Porzyna ~~de~~ w dwie łapy bezgłaszczącego trupa,
 Tańczy, mruczy, ryczy, podskakuje, tupa:
 A wtem się wstrzymuje; to w tę to w tę stronę.
 Pjajmyu Tłom kotyła, wtania się przysinda;
 Trupa z łap wygnuszy; Stania się i skleda'
 I wyronca. —

pielgrym do namiotu wchodzi.
 Na złotym tancerku "pięknos" przygotowana:
 "Uchodź stąd pielgrymie, rosta zapłakana,
 chociaż takim gościu to miejsce się stady,
 chociaż wielką radość stąd ma serce moje,
 wpełaszo, zaklinam, uchodź stąd — nieziolkaś!"
 "Zostanę, niech pielgrym, Kogiem się ubroję,
 I ciobie wyproszę."

pięknos

"Magam cię: uciekaj!
 Myśl nagiej o sobie, myśl to skuteczniejsza.
 Myśl o sobie. Uchodź, uchodź! o mnie mniejsza."

pielgrym

"Niebroni przedrośniętym promyśle o tobie.
 Stoiat miue dotąd przecie znat rycerskim meżem;
 I dyaty tydzie przed moim orzechem.
 Co ma być, niech będzie! niepytam, swe zrobię."

Protopyt ogryma. Ujnął w ramię topór:
 Chciał się nim ubroić, ale znalazł opór:
 Nawet z miejsca niepyt oburzył niezdolny.

"Do czyjej to ręki należy?" zawołał.

piękność

"Do mojego pana."

pielgrzym

"Czy ten pan nim włada?"

piękność

"Takby władał ręką."

pielgrzym

"Czy tu niema broni

Co by się podniósł data ludzkiej dłoni?"

piękność

"Jadnej innej niema."

pielgrzym

"Jadnej innej? — biada."

Probuje wznowić tańców: darmo próba.

IV

piękność

"Pielgrzymie! marnujesz czas dla ciebie drogi.

Smac' moje cierpienie. Mogu się podoba —

niechże cierpieć, opusć te okropne pręgi."

pielgrzym

"Spiewałaś. to spiewanie twoje było wymianka
O sybach, o domu, co jest za Dunajem?"

pięknosc

"To było w mej pieśni. Ja jestem Sybianka
I tęsknię, pielgrzymie, ach! tęsknię za krajem."

pielgrzym

"Wielkiemu podobna, jako mi się zdawa,
na królewskim dworze."

pięknosc

"Dwór był przemyślany,
A podobna do mnie była to - królowa.
Na królewskim dworze nam podobny bywał."

pielgrzym

"I księciem Kujawskim oś gór" się nazywał."

pięknosc

"A czy, czy nie głosi?..."

pielgrzym

"O! pięciu lat wdowa!"

pięknosc

"Wdowa? Czyż?..."

pielgrzym

"Ojcie. przemyślanie zabity.

pieknot

Kto jest sprawiedliwym? Coż przemyślanie mowi -
~~Ha, czy jeszcze wiać drzew podskopni~~
 Co myśli? czy jeszcze podejzoni niesły?
 Ha, czy jeszcze wiać drzew podskopni?
 Czy jeszcze ja wima? - co stychac pielgrzymie?"

pielgrzym

"Niewiało! ty bardzo cierpiąca nie staję.
 przejdź nań. walczyć po Tasce do nieba.
 wielkiego Leżania dla ciebie potrzeba.
 Kto jesteś?"

pieknot

"Czyż niewiś? czyż mnie niepoznałeś?
 Widziałeś na tronie" - - ~~adamo~~

pielgrzym wzrok wyprzedził -

promyślat - pokierwał głową - niewieńczy.

Leż stał iż ciekawszym. "powiedz twoje imię."

pieknot

"Lukarda."

pielgryn.

• przywstąpił. Łukardę do domu
Odestano sprecie."

spiewność

"Do domu! do domu!

Widzisz do jakiego. Okropność, pielgrynzie!

Ach! co to są ludzie! — Okropność, okropność! —

Leż nieczuś na powieś. Spozwól mić wstąpić.

Spozwól mić przytomność. Mam nadzieję w Bogu,

że się obaczymy. — Żegnam cię pielgrynzie.

Uchodź, poci! Wiedźwiedź! upojony drzynie;

spoci nogę ugruma —

A wtem odgłos rogu

to bliskość namiotu strasliwie zagęszczał.

haniel gadyał. Wiedźwiedź! w tańcu chy zabzęszczał.

"Jezu Chryste, ratuj!," spiewność zawotała,

Cóż teraz? ha! — tutaj! — na szczybie uszypczata.

I pielgryn w śpiesznej do szczytu się schował.

⁵¹
"Biada uchwałom!," ugram zagromował.

31
" Kto tu jest? zapętał,

Luskała zadzwała,
Zbladła i sztonęta i nie nieodpęta.
Wgrun w jej lic niebo spojnąt okiem pienta;
Rozemknął kotarkę i zaglądnął w toje:

" Że schowany jeśli w ziemi lub jeziorze
przynajmniej na wilka toci nie schowany! "

Rzekł, podchwycił topór oś niepodchwyciony,
wybiegał z namiotu burzą gniewu gnany: -
oblać, obciął kępy wszystkie strony.

Przerwał odpoczynek dżewom, rosom, kęsom;
Na nocleg przybył strach dał w sztytła ptaćiom.
I kota nad sobą niemi w szarze snował.

Spoczął w toj: wyprzeżnie, nagleś wiostował;
Fale snem zgodone przembił w niegodne.

Gdziekolwiek przemieni czoło nie pogodnie
wichrem tam progode i spokój zdejmował.

A okiem od pruskiego bystryjszemu sokota, ⁽¹⁾
Tak smierci skory, obciął dolinę, donota.

Wielogo nieznalazł. Szukał pewno kępe.

(1) Des preussischen Falken Blick und Fang war berühmt. (preussens Ältere Geschichte. von Kötzebue.)

I czemuż nieznasz? - bo Szpakowic' słysze. -

Czy mu coś napuści o chemi? czy myśł jana
kolceiata mu w głowę z za chęci z za kłosa?
Czy gdzieś się przesili? czy ostabł na sile?
^{Zwierci} ~~Widzi~~ głowę k pieriom i podumał chwałę.
naskupie gdzieś i siebie na wiatry wygucil;
I całym gniewionym do namiotu wrócił.

III

Myśliwy, drwaczny, zdaje się uśmiechać:
Jasny chwał przygryzł wargi, ~~wied~~ nie odpychać.
wziął rękę Lukarda: "Jak się masz? - dypsz: chemi?"

Lukarda

"Ach, i coż odpowiedź mam tak groźnemu!"

Ugnum

"Czy tutaj nieś niebył? - ~~chciałbyś powiedzieć~~"

Lukarda

"Czy ja mogę wiedzieć?
I choćbyś to wiedział, miałbyś powiedzieć?
Chciałbyś być gwałtem? bytabyś taki smęty,
Jak ty lub twoi sługi? - Tyś z większą trudną
niżbyś umierał: pozwól mi wyświecić."

powstałam i — jestem gotowa umierać!

"Nasze — mój — cię — czuję — gdzieś w gniebie;

Leż i nie spodziewaj: nie przypetuję wini,

Bo i przypodobac' okrutnemu tobie!"

Agnum

"O moja Lukarda! skarb mój jedyny:

piękny raz niegdyś, niegdys, niegdys;

I wzywaniem Chrysta piękny raz niedługo.

O, czego bym nie dał, nieuczynił czego,

Żeby mi nie Kochała, Kochała samego!"

Lukarda

"Złoty, pogawina, jażby Kochać miała? —

nigdy, nigdy, nigdy!"

Agnum

"O! byś niezważała,

Kochaj co jest, Zrezyta, zostałam oprzyrzem,

Zostałbym ^{potrafił} ~~zostać~~ i swoim poświęceniem:

Żyłbym się przed Chrystem jak przed ^{Ziemotkiszem} ~~Chrystem~~.

Ale wiesz, co serce mego jest sercem.

Lukarda

" Gdzie niedobre' zemsty? "

Ugnum

" Nad hancią - kurhaną;

A nad wistą - miasta. Wawel cały siedzi -

cały - w dzień powspiedni jak w święto ubrany,

Smieje się dachami ze złota i miedzi:

Drohiczyński zamek gdzie się, biedny, podział?

Gdzie się podział? - oto, i koziem wyprawny,

~~Wszystkie gdzieś się podział, gdzie smętny wieniec, grzani odział.~~

~~Wszystkie gdzieś się podział, gdzie smętny wieniec, grzani odział.~~

~~(Jeszcze kimś? - gdzie kono - i gdzie mój pochany,~~

~~Wszystkie gdzieś się podział, gdzie smętny wieniec, grzani odział.~~

" Z cieni on zmazany

Nicozem sprawiedliwym? "

Ugnum

" Jąto - sprawiedliwym? "

Lukarda

" Byłże on nardem zacyym, niesprawiedliwym? "

Jame tylko czyny, napady, nżboje" - - -

Ugnum

" Dość, dość! - muięjra oto. Trójch' w objęcia moje.

(1) Wg

przyjdź-że Lado⁽¹⁾ moja! Gdybyś ty wiedziata
 Jak ja ciebie Kocham — gdybyś mnie kochata —
 Tenż — tyśko miłox. Ach, moja słizności,
 Nic z gtażu nasz usta, nic s sniegu się wstadaś
 A tak. obojętnie, chłodnie odpowiadasz
 Na pocalowania petne gorącości. —

Lukarda Tańcuchem za odpowiedź chęści.
 Ugrum się usmiecha, wiec Tańcuch na części.
 Następnie w namiocie pramje milczenie —
 Przemyślowa je tyśko — niedźwiedzie mroczenie.

—

w obliżu Ugruma jest jano w jaskini,
 Gdy zbójców druzyna ognisko uczyni;
 I zasiadłszy kotem w rozmaitym kształcie,
 Rozmawia o zemście, o mordzie, o gwałcie.
 Lohrawaniem rozmowom piekło towarzyszy:
 Wtem niebo ukradkiem czapkę swoją włoża
 To słowo lub myśl jakąś — rozmowa się gmaca,
 Śmiech, wiedaje wotór. Wchodzi anioł cichy
 I chmurą gadumania. Sumienie wygląda

I serdecznego grobu, postuchania żada.
 Dziś odprocyra; gromyły rzyzy zmienia;
 Tu zmarłej młodości zaciąga prozyerke
 Czułości i szata: budzą się westchnienia.
 Dusze i ciałami, z sobą zwierają potyczkę:
 Młotem, romos, niżej boju obryzmują;
 I z łatem kolejno w tym cyżu pranicą.

Tak jest w tym oblique. powieściu ta dzina
 Wykazuje wiecie co w głębi zamyka.

IX.

legum

„Siebie ja samego dzisiaj nieoznam.
 Coś potężniejszego we mnie jest nademnie.
 Naprawdę w młodości wstęgnięcia szukam.
 Muszę być i myśleć jako chce coś we mnie.
 Szalenstwo napada.”

Lukarda

„Dok” przytomnie mówisz.”

legum

„to mojej głowie czarne Uroki swawola;
 to pieteri moje wjechał na smoka pexolo.”⁽¹⁾

Niechaj, Lado moja, o dziwniej się dowieść
przyczytnie galeiśtwa."

~~Wspan~~ Luxarda

"Pewno dzień feratny. —
Pewno dziś niezabyni chorał tryumfalny: —
Pewno jakiś mójny usped twnich sieci;
Pewno w wielu progach przestano się smuć:
Pewno mąż do żony, ojciec do surych dzieci,
Nity do niej nitej zdotali powrócić!."

Ugram

"Sto nóżin radości, gdyby urządziło
Z marnych stu zasadzek, nęciłbym: tak się stało,
Jako stać się miało! Kiedy przysię mają,
Niechaj tryumfują: też niech panieją
Ze ja mieć się umiem, — i bytbym spokojny.
Przeciw takim protom wcale jestem głośniejszy"

Luxarda

"Co ci jest?"

Ugram

"Wielki doktry! — On tylko, w ^{temiach} ma
I w snach mych i w innych podobnych widzeniach,
Dziś i w przyszłości zawsze się zwraca."

On idzie, któremu zajzatem na jawie.
Spółzawodnik Stolica, jemu mowy prawie,
Którego mieczowi póżniat cześć oddawał,
Kłat lub błogosławie, szedł z nim lub uciekał;
Który go oprysza niebył uważany,
Chociaż ludzi więcej odemnie nasieniał:
Ten pan dechji Jessa, przegennie myślanu,
Z wysokości swojej oto się wyprostował,
I zaniósł w tłumie jako ziarno siewu
Które wiatr i krapawa do jeziora zrzucił.

Gatując s południa u Dunajca brzegu
Kilkunastu Gessich witezów zjapałtem:
Ale w ich językach daremno szukałtem
Więści o Łontyku. Tyścom się dowiedział,
Że na głowie dechji wactaw będzie siedział;
Że tak chcą, Banii, mieczpanie i książę;
Że pniećko sobie mato ma oręże;
Że błysnęło szabel kilkadziesiąt i żurło.
„Wszakaj żyje wactaw!” może garded wogasto:-
I wactaw jest Stolicem, a Łontyk Nigizjem.
Chowa się przed Stolicą pamięć jego licem.

Drugiyna na zwiady poszła w strony niższe;

Radbym żeby zwiady niebyły napróżne.

*Ještěm opřítany živčením goracem
spolčac si nazimni s tem skaconim stoncem. "*

x.

Wtając wieko szyni — pielgrzym się dobijam:

" Witaj Gospodynie!" smiele się odzywa. (x)

~~no degree change to the left?~~ "

pielgrzym

„Co wiez?"

O królu Łotwyku wieś" przyniosz tobie."

Agrium

"Tyż to śmiałeś orzycieć toż moje?"

Spiegel

"Ja smiatem."

Agnum

„Jasprawdę, w tym warcie jest obłożyć imiastem”.

Gemuiz niedzys¹? - gemu niezobzys² litos¹? -

Smiej się. — Ja wyprowadzę przed twoim niedzianem;

Ale też niebytem w twojem położeniu.

"Noże, Mnicha, niewieś co cię tu czeka?"

Pielgryn

"To, co Bóg postawił w mojem przeznaczeniu."

Mgrom

"Coż tam jest?"

Pielgryn

"Jest Boża nadczuwa opieką."

Mgrom

"Nic więcej?"

Pielgryn

"Nic więcej."

Mgrom

"Masz srebro? Jes' maty,

Bezbronny i głupi, niechcę tej zakaty
to me dzieje rozprowadzać bym się próbował
i tak niedużem stworzeniem. — Coż masz na języku?

Rozpowiadaj tedy o Knie Łokhyku.

Nie wiem prawda, — bądźżeś wdzięczności kosztował:

Wzrost Radagosta spaniale i serce.

Wstanieś, — wiedzieć i kłamać będzie miał nieczyste.

Pielgryn

"Podniebieniu memu smak kłamstwa męznaną."

Wskręć do tej potrawy mam z dzieciństwa daną.
 Miłge, jeśli ~~z~~ s prawdą, niemać w gębie słowa.
 Prawda się odezwę. Ale czy sprośbne,
 I czy prawda poznać zechce twoją głowę!
 Prawda częściej bywa do stamtuwa podobna
 niż stamtuwa do prawdy. Jak myślisz: czy wiesz
 potrafić myśleć wamom? albo pozwoł kżyć
 Słowom moim cicho: niekiedy się ubierać
 Myślom w te Tupy, by się spomienić:
 I miarkuj po sobie, zwołyki rozkazywać,
 Chciałbyś w ztej doli próżno się odzywać? "

Ugrem

"Kto jesteś?"

Pielgrzym

"Ktoś dołyk."

Ugrem

"Ty Ktoś dołyk? cha, cha!"

Wiem co jest: o tobie już mi powiadano.
 Ciebie to na Białej-górze dziś widziano:
 Chciało być zstąpieniem, ale przegadziłem...
 Właśnie za podobnem słyszałem...

Na błazna niemożna być lepiej skrzynnym.
Twój poprzednik nie był tak błogostanionym
Synem Przyrodzenia. Wprawdzie wiele gadał,
Kłamał wyśmienicie, bysto śmiać się z czego:
Ale odpowiedniej miły nieposiadał.
Był kształtnym; i w twarz miał coś błazńskiego
Co tak naturalnem w nim się wyjawiało,
Że, zamiast wznieść się, nudziło, gniewało.
Niekumiał udawać i być grzecznie sprzecznym
I z tem co czuł lub mówił: a to jest koniecznym
Warunkiem błazństwa: co wstawić posiadał.
Przyjem i twarz doskonale wiodał;
Kłamstwa ożewiste za prawde posiadał,
I posiadał z taką miarą, z takim gestem,
Że ja sam ostudzenia wcale bliżej jestem.
I, gdyby nie niewiedział co ty za stworzenie,
Przebiegałbym niewiedzą. — Muszę tuż odjechać,
Twój i rzadziej bródz kędziorni, posmyki;
Ryż twój wstępy; nieczemne rozsięci; —
To ma swoją wartość. Przyjść, jesteś matym?

Twój pośrednik wprost miał dwa tocie z gór:
 Wyglądał jak złowik zwały. — Jesteś śmiały;
 A twego pośredcy tehoty laży się pod skórą.
 Może to błazenstwo jest dobrym przymiotem;
 Ja tego nie lubię i zwę to niepotem.

Tehotstwo uważam za największą plagę:
 A mnie nawet błazen winien mieć odwagę.

Ty mi się podobasz: jesteś dziwnie śmiały;
 Lżeś bergelnie: bzdrieś błaznem domanonym.

Czyli więc swój: błaznij. Wraczaj weselem,

Rozganiaj ~~po~~ smutności. Bzdę mój przyjaciele,

Bzdę przy mnie. No, — Stucham: błaznij mój gochany."

x1.

mieć to czasem za błazna uchodzić:

Leży tylnio uchodzić. Rozum w to ubrany,

Jest na stanowisku — i którego ugodzić

Śładnie, gdzie chce, zdoła. I gdzie rozum nagi,

Jakkolwiek boskości pęten i odwagi,

Musi uleść, albo swój tryumf odroczyć,

Albo cyrografem przejednać szatana,

Tam suknia błazenika na pomoc przybiera

Niepodobieństwo nawet granice przekroczyć,

Łnotom sprawić zadosi i zbrodzie poqrzacić,
i krójnog ^{wyprzeżny} ~~wyprzeżny~~ protrafi pogrążyć. —

Do wielkich to ludzi należy zmiarkować
Stanowisko dane; i wskazać⁽¹⁾ przystosować
na jego swej wielkości — wielkości jednolitej.
Chceć im prosta, tylko chceć dzielnej,
niezłomnej i prawej. Głównie zasiewa czerpać:
Siać jedyną przyczyną drugim skutki zbierać
Na prociach Boga, na przysięcie człowieka.

xii.

Tępem jest, kto ciałem tylko się umiennie.
I ten już nieżyje, kto żyje dla siebie —
Dla samego siebie: sam w sobie się gniebie;
Ma grób w ciele własnym; i staje się tępem
Robactwo swego ducha i oddycha tępem.

Największy powrót nie ma prawa
Mówić: powrót. — bo jego powrót,
Samowola dużym wyziewem gąbki,
Głównie ciemnych myśli i nozyc się stawa;
I tych chwastów godne owoce wydawa:
Objętost, miedź, zamknięta bezczynność,

szekleństwo, mienawie, prozorna, nieśmiałość.

Nie jestto pokuta, nie jestto czyszczenie,
 Jestto już piękniejsza sprawa wyświeścon.
 Już on nie dogasnych lecz wiecznych łuk się jęcem;
 Już nie pokutnikiem lecz jest- potępieniem
 Cecha ludowska rozpraja się i cnota,
 Już on nie przyciążując lecz odpędzając zdoła.

Pokutnik być winien jako święta księga,
 Dokąd po naukę chrześcijanin sięga:
 Znajduje zarzewie ambrozje, nektary
 Dla serca, dla duszy; hyssopy dla wiary.
 Tekępięta wiara, uszczepia się cnota;
 I żyje dla Ludzkości ^{bujniące} ~~bujniące~~ ołchota.

Kto wybrany, jego cierpienie ogarnie,
 Niech ma na bieżniu by niecierpił marnie.
 Niech cierpi — chmurami cierpień niech oddycha:
 Ale niech w słońcem nadziei asnuje.
 Niechaj nieupada, a jeśli upadnie
 Niech w przódgo ~~schwyty~~ schwyty i ~~schwyty~~ ^{schwyty} ~~schwyty~~ ^{schwyty}

Niechaj dny przed gnęciem wszystkich wódci dżeniem;
przed stworzą, niech siebie uznawa stworzeniem;
Ale przed otwieraniem niech będzie otwieraniem.
Niech tu cności daję, i niech będzie zbierającym.
Spotkać też na drodze ze swą bratnią wieścią:
Niech ma zdrowie w duchu a będzie sprężyną.

Gdzie jest przedsięwzięcie, wytworów tu znajduje:
wytworów gdzie potrzeba — i do siebie znajduje.
Tę nadaje kienunek, cel święty przeznaczone,
I jak wód korabia wciąż na wszystkie brzozy.
Gdzie jest cel słachetny wytworów tam sprawa:
Do celów słachetnych niepróżyć ładaco.
Kto ma cel słachetny czyliż niema zadanie?
Kiedy miał miłośnika, niech ma ziemską nadzieję.

Radość przy potencie jest zdrowiem, jest mocą,
I jest dniem pogodnym w pustyni gypsoła;
Gdy smutek zalechwał, choroba zgnęła;
O jest bagnetem życia i ^{zamyślenia} ~~zamyślenia~~ nocą.
~~Radość potulająca uśmiewa do spasy~~

39
Radość prokurki niestawa do spary
Z mdością cielecia; pogardza swawolą,
Zbytkiem i mściwizną: nieprzebiega nianą;
Aci sprawiedliwych rozniaga się niedolą.

Radość prokurki nie jest błyskiem smiechu;
Jest cichym znaczeniem spokojności duszy.
Niespokojność, córka szaleństwa i gniewu,
Jest matką prokurki — prokurki, nie głośnej:
Jaka matka wilina na noc dziecię ~~głośno~~ głośnie
Sprawa swego bytu i truppem się staje;
Jaka matka prokurki córkę, się wyręcza.

Prokurka radością wytrwałości uwiśnieja;
Stanowi przypomnienie z wianą i nadzieją
A stoi i smutki zmartwychstać uśmienieja. —

O, Królu prokurki! już masz to przypomnienie;
Stąd się przepowiednia na twój przypadek bierze:
Dokonasz ty swego: jasnem i polnem zwyciężysz;
Jako arka pańska na swój sion wrócisz.
Niewdzięczność upadnie mianami Jeremcha;
Niedziękność twąz podniesie. Kanie kiej zaropkasz!

Widny i w pieri, i serce ohoory
przed tobą, dla ciebie; i ludowe dlonie
wyciągnie ku tobie; i na twoje ramie
koronę Wielkiego Księstwa włożą.

Wielkiej pokuty nie ma bez nagrody;
Radujcie się w duchu o ludzie pokutni!
O wy iż radujcie pokutne nagrody!
O wy! -- lecz, co wolisz, pomiaruj iż Luthi!
Juzis' tuż odbiegła od źródła powieści,
że Stucharz jest gotów zawrócić: do brzości!
Zbłądziła: zostatał matką dzieci martwych.
Ojciec ich w Saturna ślady pójść niezdolny;
O wazę się więc o błędach bezkarnych --
Luthi! do przynajmniej głuszy Stucharz wróci.

Część czwarta.

1.

Król Łoktyk.

„ Jam jest król Władysław, Łoktykiem przezwany
 Dla drobnej postaci. Kiedy przemyślnie
 Sprzątniono w Rogoźnie, jam był pokazany,
 Palcem Tarki Bożej, na tron polski. Prawa
 Za mną przemianity: Książę na Wujawach,
 Siemogin, Dobrynia, Księcia i Łęczyca;
 Dziedzie przemyślnie; przystęp do zbroicy
 Przydał mi i ziomki: w wyliczonych sprawach
 Już z Litwą, już Orda, już Niemcy, już Czechy
 Miewalem przy sobie Fortuny uśmiechy.

Od a do z sptkiem nycenka prosiadat
 Jak Jaxon lub Teuton oburzeniem wstadał.
 Lubo tak nycenka, stworca dat postura,
 Kopyta, bez grzechu może się pochwalic,

Chinaz udolatem, jakby jaksz gór,
Siedząca na koniu, Rycerza obalić:
I niemato starz stać miatem przed światem
Żem się jako Dawid mierzył z Goliatem:

II.

"Żaden z Łackich książąt niemiował się zemną,
Obszernością dzielić. Nikt mi byt przodemna,
Mitosią, Górzyną. — Zasiadłem na tronie,
Na Lechii tronie. Wszystkie skronie
Ażebym niesiedzieć jak moi poprzedni;
I światem zamiar wcale niepowodzić:
Z wyzuczonych dzielić królestwo ulepić
Jedno, niepodzielne; i w gruncie ukiepić;
I ducha żywego w jego żywot wsadzić;
I drzewo to wiśte od liżek ogładzić.

Dumatem o zemście na Malborkim smoku,
Co na żył do Lechii wysłata co roku.
Z Litewskim Książęciem, i potomkiem Mendoga,
Z dzielnym Gedyminem, ^{chciałem} ~~chciałem~~ się sprzymierzyć:
Ażebym, jak Panchoj przygazał, uderzyć

Zespolonem ostrym na spólnego wroga.
 Potem płasmonosę wystrząszyć baskaki
 Ze stowien'skiej ziemi w azijackie sflaki.
 I kniaziów Ruskich nawałe uwrócić;
 I z gniazda czerniego na zawzięte wygnanie
 Chętnie do korony prymażejnej zpiastom.
 Naradzić Stowien'skim stolicom i miastom
 I wsiom sprawić wywczas.

III

Gdy po Leszku-Garnym zortawiona wdowa,
 Jmista się z wadami, aby mieć gajęć;
 Jej żemsta — jest ^{lekką} ~~lekka~~ ^{wieczniejszą}, ~~niebezpieczną~~
 Jejma dusza, ciałem : nabożna jak mążna,
 Jak amiot nadobna, a chytra jak liźka.
 Dopóki na ciele było świeżo głado;
 Dopyty głod' duszy zdrażata się gadko:
 Leż, gdy się listopad na ciele wyprzał
 I wszystkie tam popsuć niejąłował rxi;
 Obrat z ognia oży, rumieńce wymazał;
 A dotkli, gdzie najsmak gniczodyt się wdziki
 Trzeorał marzękami: gdy wiosny czućie;

h

зус :

Jwoleniuki lata, których było wiele,
 Od jesieni stronić coraz bardziej jeli;
 Niewdzięczni! na przysłoić mieć oka niechcieli;
 I przydali z bólu, które owdowiało,
 Zbrygło, i przystoia, swą nadrabiać chciało:
 I gdy one chci szły na jaśń daremnie,
 Wongas weje duszy, łami przebudzone,
 Z gniazda się wysnuły, jadem wypetnione,
 Szukaty ofiary i znalazły — we mnie.

IV

„Babko owe liże, Gryfina, niż szepać
 I księżystę, prątały; szczególnie z Janusz —
 A czego kobieta niedokaje — geby? — —
 „Co na mnie: że myślę przywileje zdeptać,
 Schudzić duchowieństwo, zgnieść patryjarchy,
 Plebejom dać rozum: — ten mnie wypuczo
 Z mitosi nardu, natomiast wstawiono
 Wacława Gieskiego. Polskie animusz
 Wraz ogarnął prozas; i śmieć wraz usiadła
 Na tysiące szabel i na Wawel wypadła:
 Obiegi urozgarni, komnaty, i wolała

w różne karty zamku; ale nieznalazła
Kogo tam szukata. —

Gwardyjan Zakonu

Świętego Franciszka, starzec świętobliwy
Słotak jakich mało, czterech osobliwy,
Zakonnik przygladny, kapłan sprawiedliwy:
Jak ojcie Kościoła żywot swój prowadził;
I cnotami górę nad prastatą dzierzył.
Sam jeden miuie kochał, sam jeden niecierpiał;
Sam przeciw tysiącom spiskującym uderzył.
Uderzył z ambony tak możnemi kazaniem,
Że zapętliał kociot psaczem i wzdychaniem:
Ale tych nieznieszczętych których czar zatwardził
A których złowanni wssadek pogardził. —

v.

Widząc oś cytek zacny, że śmierć ku mej głowie
Wyskiera się w drogę, dbały o me zdrowie,
I ostrożniem do miuie rzęcego wyprawiał.
Razem przed mien rękem całą rzecz wyjawiał;
I miał dwa habity wosamie ku psobieniu

Niemarnując czasu jeden wężnie s siebie,
Gdyby brat się do zabli, na mnie wraz przesadził;
I jak mnicha przesiłnie z zamku wprowadził.

A w tym naduszysztu Bóg Taszkę pokazał,
To w tym, że mgła miasto tak całe zamazał,
Je nie tylko widzieć nie nie dał zdaleka,
Lecz nawet, by zbliska rzecznąć człowieka,
Trzeba było oczy niemal kłaść na oczy.

vi.

"Pod przaszytem mgły tedy, dzieląc się uboczny,
Przez kawał miasta uszliśmy spokojni.
Aż, ni stąd ni z owąd, wypadli dwaj zbrojni:
Jeden wraz naszego na miejscu zatrzymał
Ogromnem żelazem, którym w kark ugodził.
Drugi ku mej głowie miecz jedna, nawodził
Druga ręką z kromą kaptura się imał:
Na miecz się rzuciłem, wychwyciwszy z ręki
Nachwałtem na ukoś — i że niedarownie,
Prognatem natychmiast — po skonaniu jęku.

43
Co widząc oś pierośny, poskoczył w grę zemna.
Zazgrzytały miecze i siekły — widziatem
Jako się wypowiał — dalej niepatrzatem —
I niewiem czy skonał. — wiem, że od tej pory
Jez mi nie uikt niegonił: tylko jak upióry
Mgłą zaludniający, ludzie się jawiali:
Zbrojni i bezbronni murcha onijali
Ze słowem: dzieńdobry, — i przyjaznym uśmiechem.

niekiedy nad głową przelatało echem: —
, Smierć, smierć dołykowi! ' — i bieгло do ucha,
Jak, gdzieś, ktoś języcznym głosem niegrozował:
Dzisiaj rąbał to głucho. —

~11~

„Przebiegł gród, zalał.
Tylko jedna część gródka była głucho:
Był to smętaż. lubież na wzgórze próbował;
Został na pochyłu. — od ludzi zdradzony.
Pro wawelu pierośny mgłą i siebie zdejmował.
Był to stary smętaż. próchnem ogrodzony,
Próchnem zanieślony, próchnem umięczony.

Szable i postaci występy się różne;
Wyrosły na smutny raznie, rado, huze.

Myśli o ucieczce już były napróżne.
Juz biskup muskata z biskupem Lechycem,
I ~~biskup~~ Janek z ogromnym słuchaczem,
Nastawali i gota; a za nimi tłumie
Baroni, miechowanie, księża i rycerze
Lechijscy i Gęscy tłoczyli się ku mnie:
Dotac' mnie w swe ręce radzi byli prętem.

viii.

Niemając innego otęza przy sobie,
Prócz nadziei w Bogu, siedziałem na grobie;
Z duszą się gotowiac patrzyłem w niebiosy,
I, ręce na pierśiach stojąc, na cioty
I spokojnie oczekatem — jak przysięg. —

Lecz ludzie,
Bez woli najwzjętej, napróżno się kuszą,
Dac' zadość swej woli: upaść, upaść muszą
W niepobożnych chęciach i żyć w marnym trudzie!

"Bóg mnie uratował. — Rozpamięć o cudzie,
Jeśli na to wasza cierpliwość pozwoli." —

"Mów, mów, przetrwał 'lignum', bawia mnie powieści
Tak opowiadane i tak dźwięcznej treści.

Tysiąc mi przedstawiaj stan twojej niedoli
w obrazach najkrwawszych; wydayś dobieć
najdalej od prawdy: storczy umierać
i z martwych powstawać, a jeszcze kłam śmiało.
Jeśli chcesz by 'tamtwo' wartość prawdy miało.

Lubię historyje, naderwszystko, nowe:
Im bardziej piekielne, tem bardziej ciekawe.

Lubię bajki: one nieważą fraunek.

Pamiętam, z młodości, Stuchaleńską piastunę —
Gdybym ja mógł wnieść! — może jeszcze żyję?
i może pieluszkę i gózetka⁽¹⁾ żyję,

Dla dzieci tych, którzy bęć Narwi ubrali
w Jaturyjskie kurhany? — lecz powiadać dalej!

Kochana Lukardo, czy cibie to bawi?
Nadź wesota: baw się! — niech on dalej prawi.

(1) Gózetka, kopolka.

45

niech kłamać: wszak kłamać jak myśliwice umie. —
Bawmy się — słuchajmy: płeć mnicha. "

Lukarda

„Ugrumie!”
Nienazwyczają kłamstwem co nasz gość powiada. —

Nato Ugrum, gładząc Lukardę pod brodę:
„Prawdę mówisz, Mnichu — tak chce moja Łada,
niechże i tak będzie. Zgoda! — no, na zgoda —
Łado — pocatunek. w obrotach Augusta
warto pocatować — — Mnichu ty mój dalej! —
Lukardo, przychyl się do mnie twoje usta — —
I jakżeż tam Mnichu? mój — będnem słuchał. —
Ktoż — no powieść. Myślę dać także zabawę: —
Zobacz, przed północą, na Kraków wyprawę.
Będzie piękny widok — zwiastuje z Nakiel-gór:
Dokąd, w towarzystwie niewiast mej drużyny,
Idacie się z mnichem. Nakazę przybory.
Namiot i gestage niespożnia, godziny:
Jmy światło pochodni przyjmą was na bezyscie;
Zastawicie suta jedzenie i picie.

My gospodarować, my! tam będziemy gości! —

~~Tędy~~ ^{Teżli książę wrócić. ~~z wyprawą~~} z wyprawą.

Spodziewam że gościom nieprzyjdzie tam pościć,

I że nieporuszy ^x czerny bóg zabawy.

"Widok będzie piękny. Na gzybiach, krawców
Zataniem tu chorągiew pod niebo wypoka;
Na nasse wskazy zgasnie żółt potowa;
I książęca jasne jak dyament oko
Bielmem się powlece i wótaka się w tuno
Tak s kiedy lub śniegu bezpromienne koto.
Od ziemi w powietrze przez krawców czoto
Malowane ogniem dymy się wysuna;
I zatańca, s sobą, zaśpaleją z wiatry,
I pórda, w świat niby latające Taty.

XI.

"Będzie piękny widok — będziecie widzieli —

Będzie wart widzenia. Gdybyście stypeli —

Lecz niepostypujcie, jak będziemy wstali:

"Jemsta za dotyka!" — — "Mnie mów swe dalej!"

Koniec powieści czempredy — Zaczęć mnie dzisiejszej! —

46

Król Łachy: za zemną sławę nie zajmiesz.
~~Król Łachy: za zemną sławę nie zajmiesz.~~

Ale większą wdzięczność posiadabyś u mnie
Gdybyś nie przed miąć się lub miąć ją rogunnie.
Nie na grodzie Kraka, nie na kraju Lecha,
Ale za mnie miąć ją trza na głowie Gecha;
Która, by korona i tron powieść siała,
Szeciu mnie podniosta ręce mego miasta.
Na tej głowie zemsta gdybyś mógł odprawić
Gdybyś mi dopomógł Lechię wybawić —
Na kurhanach Narwi przewrótyby grody,
Drohiczyński zamek, piękniejszy niż rognody,
Wyszedłby z ruwalin nad Bugiem panować;
A ty mógłbyś szczęścia na starość kosztować.
Pomiędzy orężmi i sercy naszymi
Mir by wiekiasty rozkwitał na ziemi.
Reszta twych ziemków, co gdzieś w łozowiskach,
Dziś ty prociżyte saszki przy ogniskach
Może z ukradzionego roztadanych drewna —
Ta reszta niepojęsna, odludna, okropna;
Plemiennym przykazem do zbrodni pochopna;

wiatr, niehamowana; dnia, noc niepewna;
środa ręką z miejsca w miejsce przesuwana
Jako senyura dykcji do zabawy dana
nie jako myśl garna po spaleniu skowronach,
nie jak liść jesienny po jątowych błoniach. —
Ta refleksja, Ugnunie, pod władaniem twój
byłaby przegłówna — nieprawdą Ugnunie!
Gdybyś niepotrafił pogardzić nębojem!
Gdybyś niepotrafił w cnotę i w gronie
przekonać i znaleźć prawidła i rady,
próbać głębi, znaleźć niecałyś zagłady
nieścisnąć na nard? —

Ugnun: „Wyznać muszę
Jeś nie na wiatr mówię, jeś wstąpił za duszę —
Przekonaj jeś doświadczyć” —

Przekonaj: „Książę młoty
Gdy z jaskie usta którymbyś mowię?” —

XII.

Ugnun nie nieodgeret; ale oczy dzień
na ustach duquard. Ręcy się doły ty

Na twarz sprzeczne złożył. Czy się zajęły
 Janims' nowym ogniem. Przez serce myśli błędy
 Tłumie, nieporozumie — prawie zemnąż serce.
 Amarda, podając dłoń swą, jego dłoń,
 Zajądują: „kniaziu, mnie czybyś wiozł?” —
 — „Tobie? odpasł Mgrum, o, moja slichności!”
 O moja młodości! o moja młodości!
 Lecz chcesz bym na sercu od twórcy ust dzięzył?” —
 Piękna: „prawda?” Mgrum: „Dobrze! ale mowa
 Zaczuj pocatunkiem, jeśli chcesz bym wiozł.” —

I Piękna, ku zbójcy przytknięty głowę,
 W jego karcie, nagłe, płomienne granice
 Patrząc siostrami swych oczek pogodnych,
 Ciągłe zastocnych, tą razą pogodnych,
 Cichy pocatunek z rąk ust swych wleciał
 W jego śniade, dzikie, ale piękne lice:
 „Kniż Łobuz ~~jest~~ jest naszym gościem.” — powiedziała.

XIII

Kniaż Mgrum na pierśiach rze zakrzyżował,

Na króla Łontyka patząc się dziwował,
 I ^{zawsta} ~~chłopiec~~ ^{chłopiec}: „Jako? tak nieopanowany,
 Tak kartkę cytowien, tak ogromnej ziemi.
 Tak obłączym królem? — Co też ten szalony
 Los wyrabia między ród cytowienami! —
 Zzydentwo niebyto i niebędzie wyżej,
 Ludzka prawda i prawo niekwestowalna wyżej;
 Korona na niższym nieśledziła czole.
 Cha, cha, cha! tyż jesteś, przed którym całować
 Ziemię bytem głowę; i którym się spróbować
 Ożenie, najwyższemu przysięgam na pradole,
 A którego dufę mieć po śmierci służę.”
 Byłoby najwęższą mroźną zuchwałą —
 Jakim zawiedziony! jakim zawiedziony!
 Wiedziw, żeś tak takowo i pręsto „wadony”;
 Lecz żeś tam się dostał, to wcale dziwnie. —

XIV

Król Łontyk: Król, Książę, narodami rządzi;
 Rządzi przez tych, którym sobie umiły.

(1) postać religijna Jachwingerów, ile kto zabije nieprzyjaciół na ziemi tyle mieć będzie służ. —
 (2) pręsto, przestąpił, tzn.

46

On, jeżeli głowie koronę przysądzi,
Takie władztwo, nogi do niej przynależa
Niepyta: bo Jemu nie o ciało chodzi,
Nie o wielkość ciała. Nie ciało rej wodzi:
I na świecie głupszy od mądrzejszych zalega,
Głowier walczy zwierza, duch walczy cztowierca;
I jeden rozumny sto głupich nżeka.
Głupi ponad głupich po berto nieciega.
Dziecko mądre myśl, mą i wolę nad inne
Głupsze wykazuje, kietzna i zaprzęga
Do jednego siebie gromady dziecinne;
I prozania niemi; wydawa wykazy,
Kienije, ośaża — nieznosi ośaży:
A ten samowoladca zdanza się przuplejszy
Na ciełe od reszty, wzrostem nieogonniejszy —

XV

Kniaź: „Kiedy przez ciebie Bóg twój Lechja ogrolił,
Przez tak Taho i tronu zepchnąć cię prozwolił?
Jemu, dawszj państwo, nie dał być przestliwym? —

Król: „Bóg wszystko widzi i jest sprawiedliwym.

Przest O: być wam ludźmi narodo kniazsta.

O, i biada temu, który niepamięta.

Lub o tym nakazie całym sobą, niecie! —

twierdziatem. Lecz szto to mimo mej pamięci

ktoryto w chwacie nieprobożnych, chci —

Przez co Mój nademna, postawił ię w gniewie:

ale widząc jakom lechiję mitował,

Jakom przez tę miłość nakaz oń zabaczył

Milosierny, w gniewie swoim posłogował;

Dat opamiętanie, powiada naznaczył.

„¹⁷ Prokubując kniazim. — płażesz króleski wozora,

złota zbroja, skarby, rozkoś do wybraku,

potęga stonczna w lechji rodijaku;

Dzi — szata zakonna, ubogość, prokora

Ciepłiwosć, kutaschoo, poniżenie. — wozora

Grozitem miljonom: dzisiaj — dziecko złota

Mścić się za wozorajszę. A mojego stola

kriesiadnicy wielkiem zasiadali stołem;

A teraz — dłoń moja będzie całym stołem:

na którym zastawi liści obiad suty —

Kęs suchego chleba: — a może i taki

Obiad się niezdarzy. — Na domiar prosiły

Żłotliwe kamyki prosiły mi bity;

Trzeba będzie boso dalsze deptać szlaki.

Nig, w traweliach stajniach naskłanie rumaki

Tętnią za szym języcem: osiadłane gzybiły

Czekają tam na mnie — doremno nieśły.

Nie im mnie wyprężyć ^{xvii} na powrót dno.

• Biada mojej głowie! biada mojej nodze

A jednak Bog takaw nieodjął mi męstwa;

Ciepłemu przydał ulgę — nieczułość na biadę;

I smół niebezpieczeństwa posyła swą radę.

Od niebezpieczeństwa do niebezpieczeństwa

Niby od biśiady idę — na biśiadę.

Więcej tego piewnie w dniu jednym przybytu

Niż ^{nie} jeden z moich w całym ^{nie} świecie piewnie.

— Chcę, głowę moją na szym przyniesi nieczu

Do noż wactawski, z ręką ryci potrzebilem.

- Gdzieżem niezaznał i czegoś niegdyś?
Byłem w szambach śmierci - i jadłem tam wielbłąd.
A jaś ci to stało, przedziwne, proste
Dla wspaniałej ludzkiej postaci, bożka
- Leci na mnie noże wściekłe ostrzyli

Na kim innym, może na Czechu, skrzyli -

- Postać, myśliwiec przed tuż przy mnie spalił:

Tajem w jego siadła był imię i wplatał,

I kunsztownie wciągał w jego służbę; ale

Boż dwa swoje gromy w pomoc zstał z góry:

Jeden przekleśnieniu wstąpił czoło, który

Zapędził go w ziemię - niechajże mi wale.

- Tymczasem wśród walki niedźwiedzia z wilkami:

Wie mi też nie stało; a wiary przybyło

Ze opatrzność czuwa nad niebezpiecznikami.

- Narodzić w two ręce licho mnie wpędziło:

Odebrać mi żywot już się spowin.

Ch tymczasem dla mnie pan Boż ci się powin.

Kniaziu! Twoje ciało większe i mocniejsze;

Do mordu zawady nie mogą być mniejsze:

I za pasa twój noż gotów wyskoczyć

Żeby się bezkarnie we krwi mojej zbroczyć;

Chaj przy ręku topor, którym wledeś lece;

I wszystko tu może na rzecz zbrodni stać -

Ta bezbranny: — jednak, jeśli Król mój zechce,
Ty spiecz miś browi niepotrafiś użyć."

xvii

Król: „Nienie, Królu, czego Król hoj' żąda;
I ciekawość moja w to niebardo wgląda.
Wiem, co mnie zajmuje, co mi się podobu.
Królu, dobrego brat: jultu taka doba
w której się ustawa moja dusza mętna;
w której ciota niejest dla mnie obojętna;
w której wzum zdola mówić nie daremnie;
w której — — nienie Królu: czego chcesz odemnie?"

Król dołyk: „Chce, Książu, byś został mój bratem;
To jest, chrześcijanem."

Książ: „Czy ponie na ten?"

Król: „Książ, chrześcijanin, ja to, Książu, słow
pod których powrotem Król swe Taki słow.
Słow chrześcijanin znaczy: brat mój bratem.
Co jest brat? więc dobre."

Książ: „Desie brat' polem!"

Król: „masz mas rękę. nieprzyjacieł."

Proszę cię moim Bogiem - ty, odtąd mój kochany -
A ty - och, Leonardo! ty - mojej bezkarnie
Odtąd mój - pogardzacz! -

Leonardo: „Przebież
tych poganem, zbójcą: ołowienicę się stałeś.
Chętniej niż ludzmi pogardzacz mój;
Wienawidzisz cię przebież kłamie;
I proszę - moim bratem.”

„Bratem? Któż zawołasz,
Bratem? o Leonardo! -” - z radości niezdolny
Mi mówić mi miłości. Zmieszany nieporozumieniem;
Lecz nie mi niezdolny lub dzieciennie gotywał.
Coś zaczął mówić o przebież, o Bogu, -
Na początku mówić. ~~do~~ nieczekał powrotu
Rozpiętych wstążek zmieszanych. Wybiegał z namiotu
I kłócił się wyprzedził z Bogu.

XIX

Zmieszany, pośród nocy, z niebios wydobyciem
Rozpiętych gwiazd i je rozsypany
Po wygnanych drogach, po miedziach, po wstęgach

„Wolęba
Tatia,

Noc ma podróżować do swoich panów wólczych.

Żyje, kwiaty niebios, zgodnie i prospołu
Śmieją się, mrugają, do kwiatów padolu;
I im podarunki szła w rosach potrzebnych:
Zato otrzymują, dzięki w woniach wólczychych.⁽¹⁾

Wielkocy spią w dole: zbudzone wychodzą
Na Karpach i Krywani, i śmieją się chłodzą.
Albo, w wielkoszydła zbawczy się wiatry,
Pro wszystkich Karpatach rozpoznają od Tatry⁽²⁾
Jakiś kłuje wieści — zapewne u progu
Środziane boskiego — zapewne o Bogu. —

xx

Za Krumowego ozwanem się rogu
Zmilkły chory ptasie, przycichły strumienie:
Echa zagadaty głosno i szalenie;
Bucząc się i wzajem przedryżniając bieży
Od gór, do gór, jak świat gór rozległy.
A potem w zagorach promilegawczy chwile,
Przemieniawszy góry, czarodziejko, mile
Wdawając kadli goralskich, przekomie,

⁽¹⁾ wólczych, czarnych.

⁽²⁾ Tatry, Tatra i m. in. najwyższe punkty w górach Karpatyckich.

Noc wyszła, noc piękna, safirowej ceny:
i księżyc z nią wyszedł jej towarzyszem.
Świat, z uwiecznioną, z uroczym okazem
Taniego spotkania, z wdzięczności wyrazem
z Tagodnym uśmiechem na swych wszystkich licach,
i z czynnym udziałem w Gasu tajemnicach,
przeglądał na sprawy Nocy i miesiąca.

Prętowa, samotna, wysoko leżąca
Wysepka obłoku, kogoś szukająca,
i księżycem po drodze spotkała się właśnie;
i, obcywszy zwykłe cieni i światłem właśnie,
Twarz obróciła światła zabrata w niewolę,
i z nią, w czarodziejskie wdawszy się swawole,
na obliczu nowu stworzyła wdzięk nowy.

Czysty strumień głosu, towarzyszon słow,
Głonia in exelsis, wylat się, wypłynął
z gór śródka, i w niebios obgarach zaginał. —

xxi

Jest powieść: człowieku dla ciebie jej niema
Jest wiary szukać palcami dydyńca."

~~Wiersz napisany przez Tomasz, wiersz dydyńca.~~ Wiersz Tomasz, wiersz dydyńca.

Jeli duch twój, zdawczy na ciato przez wiary
Miejsza w twój ciecie jak inwalid stary.
I mniejsza: mienysz albo niemienysz:
Żywych trzeba wiary — do trupów należysz.
Komu nie jest trudno każdej chwili dowiedzieć
Je żyje dłużej, dla tego jest powieść:
Z Tarki koga w ramach przedstawiona hymn,
Jest powieść, jakoby Mueh jeden do Rzymu
Jmiz Tarku, na lato szedł, na młotówce.
W przechodzie oglądał miejsca osobliwe:
Wcale się dziwował, zachwycał, gapał;
Stuchal, patrzył, bładził — omal nie cofał.
Geniusz krajiny nareście tak zgadził.
Je, Tarku widoki, mueh z gościńca zbłądził.
I dostał się w dziwnie piękne okolice:
Gdzie miaty siedzibę, czarodziejstwo dziewice.

Tam, jak natyż, czarów obchodzone święto:
Martwe geometryki z różnych kształtów święto;
I geometrycznym życie co najlepsze dawo;
I do spraw tej proze właściwych wezwano.

Nieopowiedziane' wprzeży się uciechy,
Grania i śpiewania, pieśńoty, usmiechy.
Zarowań się, zakłóć wzajemne działania
Danyty wskoszą przyjaźni, kochania. -

Kogo ze śmiertelnych traf tam zaprowadzi,
Na udział w obchodzie: rad i są mu radzi.
Ale, gdy się obchód ów wskoszą skoneczy,
Goni z gospodarzami na wieki się tarczy:
I, jak oni, życie pojmowane braci;
I, w skały lub wody lub dżewu postaci,
Przedstawia się ogom przechodzących braci.

Mnich do tego miejsca wprowadzon gaspiwał
Gloria in excelsis; i święto odbywał.

Czas narodzić świętu granicę potoczył;
Mnich, przy przycie stawach, w skałę się przechowył.
Wedle podobieństwa ujętego w skałę
Mnichem już przewali tamtejsi gorale.

Takie jest podanie. Przez nie się tłumaczy,
Co ten spiew ~~po~~ w tej porze i w tem miejscu znaczy.

XXII

Król, Lucarda, Agnieszka z brzegu rzeki stali
Zdumieni w obchodzie udział duchem brali.

Pro ~~o~~ owo nieśpioną przypodę zaczęli
Było trochę ciszy. Prozą stawia pisca
Piszczoł powolny — zrazu przyspieszony —
Stopniowo wzmagany — później rozwięszony —
Rozlat się na różne, na dalekie strony. —
W to wdać się kazano zabiermu jezioru
Kwiciogłosowemu. Następnie do choru
Jest się przyczyniać, to stąd wybudzone
To z owad, samotne, poważne, przybitne
Wielicostony jezior. — Gromady ptactwa różne,
Miejsca w harmonii zainicjowały różne:
A ich konfese, pewno i święta rąki,
Do zwykłych melody, helów i wariacji,
Drużyna tyle nowych, co miłych, przydaty.
I wieńczy różne grać niezamiedbany
Na wienchołach lasów i wydobywały
Harmonije gumów przeciągła — rozległa.

I zwycięzcy głosów trochę w ten chór wbiegło.
wreszcie, pod przewodem kaskad Czeremasy
I Durkuta, zewsi przydały swe głosy:
I stoją się chór, jakich przyrodzenie
Niewiele posiada na uprzyjśnieniu
Ludziom ich proulniej, dożeszniej podniży -
I na chwale Bożej.--

Amen. zagnuchotał Krzepak śniegozwatow.--
Chórak ziemski uickł--i niebios chórakem
wyrzeczył się. Zgonę, Syreny niebowe,
Zaspiewały cudnie: na wół, w eolowe
wieliczone arfy, aniołowie bzegli.--

XXIII
Łoretę i Lukarda i Ugum ukłkli--
I patrzyli w niebo, i tam dzikozgromienie
wilezgi zasytali.-- Król przemawiał miłozemnie:

Chwata, chwata, chwata!

Spiwajmy!

Do arechom przydajmy,
ad duszy naszej i ciata,
Przydajmy byj głosy:

Trzy głosy zgodne, pobożne, serdeczne :
Wiedź je prosiu w niebiosy
Aniut zaprowadi ;
I wiedź ma wieści ucho odwieczne,
Jasności radzi,
na każdym miejscu i wszelakiej prozy
Zwiększać dzikoczyenne chory.
Chwata, chwata, chwata !

Luzarda i Agnum

Chwata, chwata, chwata !

Luzarda

Dziśki czyńmy, dziśki !
Pamię nad pany dziśki :
Za chwile
w których Taszi tyła
Z Jego wielmożnej doznawamy ręki.

Lortyka i Agnum

Dziśki, dziśki, dziśki !

Lortyka

Chwalmy Go, chwalmy !

Śpiewajmy święte hymny i psalmy:—

Śpiewajmy!

I błagajmy:

— Aby się z gniewu nad nami rozbrał;
I do swojej pamięci naszych grzechów mibrał.

— Aby niechłanić naszych cniół ogniości
Świętej wiary nowemi, gruntowani mury;
I starym rumić ro gwałtema przeprędił.

— Abyśmy, szatanowi niedawając góry,
Mogli od duszy odciąć zepsucie;
I w sercu pielęgnować szlachetne uczucie;
I bez sarknienią powuła, odprowadzić;
I odczętego ojczyznę wybaczyć;
I dla jej szczęścia zdrowo mądre prożyć:
A potem — na ów słoneczny
Sen wieczny
Kado się położyć. —
Amen!

Lukanda i Ugnim

Amen, Amen! —

